Nr 162 Kraków, Piątek dnia 17 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Nadzwyczajny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po zgromadzeniu Kółek rolniczych.

Od osoby poważnej i pełnej zapału dla dobrej sprawy otrzymujemy następujące uwagi, które zawierają niejedną trafną myśl:

Jak wiadomo w dniach 1 i 2 lipca odbyło się walne zgromadzenie Kółek rolniczych w Rzeszowie. Chętny do pracy dla dobra ludu, sprawą „Kółek“ zajmuję się szczerze, toż i pospieszyłem na to zgromadzenie tem bardziej, że i wiele rzeczy wymagało zastosowania się i porozumienia wzajemnego, aby tak sympatyczna, piękna i nadzieje wielkie budząca instytucja dalej się coraz piękniej rozwijała.

Już w sprawozdaniu, którego treść dał *Głos Narodu* w Nrze 148 wspomniano o niektórych brakach, a w czasie dyskusji nad sprawozdaniem w Rzeszowie kilku mowców stwierdziło, że Kółka się nie rozwijają należycie, a to głównie z powodu braku zaopiekowania się niemi, tak ze strony zarządów powiatowych, jak i zarządu głównego. Dyskusja ta wywołała coś niespodziewanego, mianowicie, niezadowolenie w prezydjum zarządu głównego, które wszelkiemi sposobami starało się ją przerwać. Tak samo i nad wnioskami drugiego dnia, nie pozwolono rzekomo „z braku czasu“ na żadną dyskusję — a uchwaloną dnia pierwszego dyskusję nad zmianą statutów umyślnie zapomniano przypomnieć. To wywołało ogólne niezadowolenie. Wielu delegatów miało osobne instrukcje, aby w tych sprawach przemówić, ale mimo interwencji kilku osób nie mogli przyjść do głosu, inni tylko *jure caduco* (w sprawie n. p. handlu jajami) swoje uwagi mogli wygłosić, tak, że wyniosłem to przekonanie, iż daleko mniej liczne zgromadzenie tegoroczne, niż spodziewano się, będzie w dalszych latach jeszcze mniej licznem. Sprawa wymaga koniecznie rozważnego zastanowienia się nad nią, jeżeli nie ma pójść praca lat kilkunastu na marne.

Ogólnie domagano się, aby się zaopiekował zarząd główny i powiatowe, pojedynczemi Kółkami szczerzej — a nawet wogóle, bo dziś ta opieka zupełnie nie istnieje. Za mało jest przesłać *Przewodnik* i zażądać sprawozdania rocznego (bo półrocznych zarządy powiatowe nawet nie żądają) ale należałoby różne żądania w sprawozdaniach postawione bodaj piśmienną radą i odpowiedzią zaspokoić, a znów tam, gdzie i tych sprawozdań nie przesyłają, bo na 1·081 Kółek, było ich ledwie 257, trzeba przez kogoś dopytać się czemu tych sprawozdań nie ma, czy te 800 Kółek, które nie przysłały ich, żyją, czy wegetują i t. d., bo inaczej to cieszymy się liczbą Kółek na papierze, a w rzeczywistości ta liczba nie istnieje, i sami siebie łudzimy i oszukujemy, a wydajemy sobie świadectwo smutne, że potrafimy coś do życia powołać, ale nie umiemy przy życiu utrzymać, nie mówiąc już o jakim takim postępie. I tak, jako przykład przytoczył jeden z księży powiat Jasielski. Istnieje tam rzekomo 33 Kółek, ale o żadnem nie ma prawie żadnych wiadomości powiatowy zarząd a także i główny — z drugiej znów strony Kółka te nie wiedzą nic prawie o istnieniu jakiejkolwiek opieki i zwierzchnictwa w zarządach. Powołane dzięki inicjatywie jednostek do życia, wegetują póki są takie jednostki, gdy tych nie stanie, upadają. Prawie w żadnem nie ma zebrań, odczytów, czyteln, a sklepiki prowadzone licho, towary liche sprzedają się po cenach wysokich, z konieczności, ale i dla zbyt wielkiej chęci zysków, bo niektóre dają 25 do 30% dywidendy od udziałów.

Takich głosów nie chciano słuchać, a nad wnioskiem ks. Wesołowskiego z powiatu jasielskiego, aby mianować delegatów na każde kilka Kółek sąsiednich, ludzi nie wielkich stanowiskiem, ale przychylnością dla sprawy i energją, których zadaniem by było częste Kółka lustrować, starać się o ułatwienia dla tych Kółek, w każdem po kolei wspólne zebrania z odczytami, dyskusjami o sprawach bieżących, przy pomocy sił miejscowych urządzać, przeszło prezydjum do porządku dziennego.

Niemniej ważnym był wniosek w sprawie tworzenia składów powiatowych z towarami. Dużo o tem nagadał p. sekretarz, ale nic nie powiedział, coby miało nam zrobić nadzieję, bodaj że coś się robi. Narzekają na brak funduszów i sił kupieckich, a wiem o tem dobrze, że ruskie Towarzystwo „Narodna Torhowla“ we Lwowie istniejące ledwie kilkanaście lat, liczące wszystkiego 859 członków z kapitałem udziałowym 22.981 złr. ma już 13 składów i we wszystkich przez siebie samych, wychowane siły. Zasila ono towarami swemi drobnych kupców chrześcijańskich i kramy. Majątek jego dochodzi sumy 265.000 złr. Nie zapomagały tego towarzystwa Banki, ani instytucje krajowe, a obrót kasowy w r. 1895 wynosił 1 mil. 457.288 złr. 86 ct. Zdaje mi się, że nie jest niemożliwością doprowadzić do czegoś podobnego u nas, ale gdy na każdem walnem zgromadzeniu o tem się mówi, to po każdem nic się nie robi, a zostawia się wszystko losowi. Żydzi korzystają, bo nasze sklepy Kółek nie są niczem innem, jak tylko ich ekspozyturami, przez które dalej swoją operację na naszym ludzie robią. I po tem walnem zgromadzeniu znów nic się nie zrobi w tym względzie.

Dużo się zato gadało o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, bodaj czy nie najwięcej, choć sprawę tę można było w kilku słowach załatwić z tym samym skutkiem. Bardzo ważną także, a przynajmniej dla ogółu pożądaną sprawą byłaby zmiana statutów, jak o tem wspominano ze względu na mające się zaprowadzić przez rząd przymusowe assocjacje drobnych rolników. Zadowolono się jednak tem, że p. Gniewosz, poseł do Rady państwa oświadczył, iż jest wszelka nadzieja, że zaprowadzenie tych assocjacyi będzie zostawione uchwałom Sejmów krajowych.

Tak więc z walnego zgromadzenia nie ma prawie żadnych korzyści z wyjątkiem tylko tej żeśmy pocieszeni zostali i pokarmieni świętemi słowy i błogosławieństwem protektora naszego Towarzystwa, czcigodnego naszego Arcypasterza ks. Issakowicza. Zbierając w krótkości to, co się wyżej powiedziało, wypada zwrócić się do Zarządu głównego z następującemi prośbami. 1. Wybór nowego zarządu powinno się stawiać na pierwszy punkt, tak żeby przed odjazdem ukonstytuował się główny zarząd bodaj o tyle, żeby był wybrany prezes; (osobiście byłbym za tem, aby zmianę statutu przeprowadzić i walne zgromadzenie prezesa wybierało). 2. Nad każdym punktem programu dyskusja ma być otwartą i pełna swoboda głosu przestrzeganą. Nie należy ze strony zarządu dawać odpowiedzi lub sprostowania każdemu z mowców osobno, ale po zamknięciu dyskusji sumarycznie, dla oszczędzenia czasu. 3. Nie ignorować uchwał walnego zgromadzenia jak np. teraz o dyskusji nad zmianą statutów. 4. Konieczną jest dyskusja nad wnioskami, bodaj temi, które wniesione zostały w terminie do głównego zarządu, ale nawet i nad temi, które sformułowane i należycie poparte przez wnioskodawców na samem walnem zgromadzeniu zostały wniesione. Tyle co do spraw formalnych. 5. W sprawie ogólnej aktualnej — należy w krótkim czasie mianować delegatów na kilka sąsiednich Kółek, ale nie ludzi, którzy nie mają czasu i ochoty, ale np młodych księży, starszych i młodszych nauczycieli, wreszcie jakiekolwiek ruchliwsze osoby, z innych stanów, można i po dwóch dla jednej gromadki „Kółek“, okręgowych osobliwie tam skąd sprawozdań nie otrzymały główny zarząd i zarządy powiatowe, i w krótkiej instrukcji prosić o zlustrowanie Kółek, o zwołanie po koleji w każdem Kółku okręgowem, zebrań, ku wypełnieniu wymagań §. 17 statutu, który zaleca wiele ładnych obowiązków wcale nie wypełnianych przez zarządy powiatowe czy z braku sił czy z braku ochoty.

Tak więc ci delegaci „okręgowi“ że ich tak nazwę, mieliby zarządy powiatowe w tem wszystkiem wyręczyć i według tego paragrafu a) rozciągnąć ścisłą kontrolę nad działalnością Kółek. b) (nowe Kółka organizować) a w dawniejszych życie rozbudzać i nie dać im upadać; c) sprawdzać często rachunki każdego Kółka w powiecie, mieć ewidencję ciągłą i t. d.; d) żądać do Zarządów Kółek sprawozdań o rozwoju i potrzebach Kółka (dodam: względnie samemu takie sprawozdanie napisać i gdzie należy przesłać); e) odwiedzać Kółka w swoim okręgu jak najczęściej, już to aby się naocznie o ich działalności przekonać, już, żeby pobudzać je do życia, Zarządowi miejscowemu nieść pomoc i radą i czynem, potrzeby Kółka badać! f) posiedzenie przynajmniej raz na miesiąc w okręgu odbywać i z nich sprawozdania posyłać itd.

Na bieżące wydatki takiemu delegatowi wypadnie posłać kilka złr., ale to nie będzie zmarnowane i opłaci się sowicie. Gdy nie przyśle taki delegat jednego miesiąca sprawozdania zaraz, trzeba będzie urgować, prosić sąsiedniego delegata, aby się z nim widział i o przyczynę zapytał, w drugim miesiącu publicznie ogłosić imiona opieszałych w przewodniku a o delegatach czynnych i chętnych bodaj kilku słowy wspomnieć i tak czuwać nad tem, aby wszyscy nie zasypiali sprawy, a jak im zajęcie nie pozwala, aby innego polecili na swe miejsce. Przedewszystkiem wypełniać §. 17 statutu, a wszystko będzie dobrze, i zmiana statutu wtedy będzie na razie mniej piekącą a później sama się wyłoni i konieczną się stanie. Fundusze, które mamy, użyjmy najpierw na to co tu wspominam, a jak będzie życie po Kółkach to i fundusze będą. Niechby każde Kółko, które tylko będzie mogło wskutek nalegań delegata, zapisało się na członka wspierającego, niechby temu delegatowi udało się przy objazdach i osoby z inteligencji, a nawet wieśniaków do tego namówić, to będzie z tego 4.000 złr., boż mamy przeszło tysiąc Kółek.

Jeden z członków.

Podróż do Mekki.

Znany podróżnik francuski, pan Gervais-Courtallemont, w przeszłym roku odbył podróż do świętego miasta mahometańskiego. Jak wiadomo, każdemu chrześcijaninowi grozi śmierć niechybna gdyby się odważył przestąpić bramy stolicy Islamu. Pan Gervais-Courtallemont przebywał jednak długi czas w Algierze i obcując ciągle z krajowcami, nietylko wyuczył się płynnie mówić po arabsku, lecz przejął się ich zwyczajami. W towarzystwie swego przyjaciela serdecznego, Ahmed-ben-Chemaka, udał się w podróż niebezpieczną i wejście swoje do Mekki opisuje barwnie i zajmująco. Przytaczamy z jego opowiadania niektóre ciekawsze ustępy:

„Nagle, przy zakręcie drogi, zobaczyliśmy święte miasto i wkrótce znaleźliśmy się u bram jego. Gród sam kryje się między dwiema górami i dopiero gdy się wejdzie w ulice, czujemy, że jesteśmy u celu.

Przeszliśmy kilkanaście uliczek i placów, nim ujrzeliśmy święty meczet, zakryty lasem palmowym i kwiatami. Chowa się wstydliwie jak jajko w gniazdku. Na wstępie pozdrowił nas siwy Iman i wstąpiliśmy w święty obwód Harajnu. Wreszcie ujrzałem Kaabę, okrytą czarnym welonem.

Kaaba nie jest grobem proroka, jak wielu utrzymuje. Mahometanie uważają ją bowiem za dom boży.

— Mój przyjacielu — rzekł przewodnik — nie potrzebujesz uwielbiać kamienia, jedwabiu, ani złota. Jesteś w środku ziemi. Wszystkie modlitwy prawowiernych wyznawców idą stąd prosto do nieba. Tutaj jesteś bliżej Boga — oto wszystko.

Szósta godzina rano. Słońce złoci szczyty wieżyczek i dachy meczetu. Przyjemna świeżość rozchodzi się w powietrzu. Z pobożnością zasiadamy na dywanach świątyni i zaczynamy odmawiać pierwsze modlitwy. Meczet zapełnia się Mahometanami. Każdy obchodzi Kaabę, cichutko usuwa się do wnętrza, siada ze skrzyżowanemi nogami i wznosi spojrzenie ku niebu.

Ahmed-ben-Chemak zbliża się do mnie i bierze za ramię. Wraz z nim, obchodzę siedm razy Kaabę i obydwaj głośno śpiewamy odpowiednie psalmy. Ceremonja ta nazywa się „Tuaf“. Wreszcie prowadzi mnie do czarnego kamienia, spoczywającego na podstawie srebrnej i każe go kilkakrotnie ucałować. Doświadczyłem dziwnego uczucia. To nie chłodny marmur, ale jakiś rozpalony krzemień, prawdopodobnie aerolit. Wydaje lekki zapach, nawet dość przyjemny.

Następnie krokiem gimnastycznym, musieliśmy siedm razy przebiedz przestrzeń od świętego portyku Sala, do drugiego także świętego portyku

Merowa. Odległość wynosiła 500 metrów. Podczas biegu, znowu śpiewaliśmy psalmy i to coraz głośniej. W chwili odpoczynku odmawialiśmy modlitwy stosowne.

Pomimo, że w duszy żartowałem sobie ze wszystkich tych obrzędów, pozostawałem jednakże pod dziwnem i nieokreślonem wrażeniem. Nie czułem głodu i pragnienia, jakkolwiek od kilkunastu godzin nic w ustach nie miałem. Gdy się już wszystko skończyło i na gardle zrobiono mi symboliczny znak brzytwą, podano mi czarę przezroczystą z wodą kryniczną. Bez zająknienia, wypiłem z niej trzy razy z rzędu i Iman oświadczył mi, że serce moje czyste i jestem nieposzlakowanym wyznawcą proroka. Podanie bowiem utrzymuje, że chrześcijanin nie może przełknąć tej wody, pochodzącej ze świętego źródła Zem-Zem i na miejscu pada trupem. Nawet Mahometanin, jeżeli jest ciężkim grzesznikiem, odczuwa gorycz i odór do nie zniesienia.

Po tych przejściach uznano mnie za brata nieskazitelnego i zaprowadzono do szeika Abu-Kerim Munira, uważanego w Mekce za najwybitniejszą osobistość. W jego domu podano mi mięso siekane, potrawę z baraniny, owoce i sorbety. Nic jednakże jeść nie mogłem i pragnąłem tylko spoczynku.

Zostawiono mnie samego. Puściłem wodze wyobraźni. Myślą przeniosłem się do Francji, do moich ukochanych. Dziwiłem się własnej odwadze i tej podróży fantastycznej, pełnej wrażeń nadzwyczajnych, która łatwo mogłaby zaprowadzić pod topór kata, gdyby się wydało moje *incognito*. Trzy noce nie zmrużyłem oka i gdy słońce zachodziło i powietrze się nieco ochłodziło, szedłem do świętego meczetu i tam w dalszym ciągu marzyłem. Zachwycałem się śpiewem muezinów, którzy z czterech minaretów wzywali wiernych do modlitwy. Nie wyobrażałem sobie, aby mogła istnieć melodja tak słodka i tak porywająca.

Wyszedłszy z meczetu przypatrywałem się przy blasku księżyca architekturze tej budowli. Coś wspanialszego w życiu nie widziałem. Wieże, minarety, arkady i kolumny, pokryte najdelikatniejszemi koronkami. Wszędzie marmury i porcelana, a kamień Kaaba ze swoją czarną oponą i złotemi frendzlami, imponował całemu otoczeniu i majestatycznie się przedstawiał.

Gdy wybiła godzina dziewiąta, Iman rozpoczął modlitwę. Przeszło 20.000 wiernych powstało ze swoich miejsc i stojąc za nim powtarzało: Iman krzyknął: „Bismillach“ i czoła wszystkich się pochyliły.

— „Allah Ukbar“ (Bóg jest wielki) — wrzasnął kapłan, a w ślad za nim obecni powtórzyli te słowa.

Uderzono jeszcze kilka razy czołem o ziemię i powoli meczet się wypróżnił. Każdy z wiernych trzymał różaniec z kości słoniowej i machinalnie przerzucał paciorki, mrucząc przytem słowa niezrozumiałe“.

Z KRAJU.

Tarnów 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sali „Gwiazdy“ składał wczoraj ks. poseł Kopyciński sprawozdanie ze swojej działalności w Radzie państwa. Mowca omawiał historję ostatnich rządów, nazwał koalicję karykaturą i surowo ganił ministerstwo Kielmansegga. Za tego ministerstwa szef spraw wewnętrznych wykreślił pozycję budżetową na regulację rzek w Galicji w sumie 100.000 złr. i przekazał ją na Tyrol, a nadto przeniósł zdolnego nadradcę Iszkowskiego Romualda do departamentu drogowego, by działalność jego sparaliżować. Na szczęście rządy Niemców w Austrji są policzone. Gabinet hr. Badeniego jest nieparlamentarnym i opiera się tylko na zaufaniu cesarskiem. Hr. Badeni obiecał opiekę religii, pielęgnowanie religijnego uczucia u młodzieży i polepszenie doli pracujących. Stanowisko Koła polskiego wobec nowego rządu jest następujące: popierać rząd, ale nie zrzekać się swoich własnych żądań, domagać się zupełnej wolności dla Kościoła i sprawiedliwości dla wszystkich narodowości.

Mowca omawiał następnie nową ustawę cywilną i nową ustawę wyborczą. „Jeszcze za czasów ministerjum koalicyjnego — mówił mowca — domagałem się bezpośrednich i tajnych wyborów. Bo skoro chłop jest zdolny do uprawy roli i hodowli bydła, co potrzebuje dostatecznej inteligencji; skoro chłop myśli za cały dom, jak gospodarstwo urządzić, dochodów przysporzyć, by i podatki opłacić i dzieci ubrać i uczyć ich w szkole i coś im po śmierci zostawić, — to jest zdolny sam osobiście wybrać sobie posła, i nie potrzebuje do tego opiekuna. Chłop przez to, że ze wsi idzie do miasta i staje się rękodzielnikiem, nie staje się przez to mędrzeiszym, a mimo to przysługa mu prawo bezpośredniego wyboru posła. Skoro się obliczy wysokość podatków, liczbę ludności, inteligencję chłopa, wysokość rekruta, to musi każdy przyznać, że chłopu to prawo się należy“.

W dalszym ciągu rozwodził się ks. poseł nad zmienioną ustawą podatkową i nowym podatkiem osobisto dochodowym. W Austrji system podatkowy tem się odznaczał, że przeciążył ziemię i domy, gdy przeciwnie kapitały pieniężne używały wszelkich możliwych przywilejów. Reforma nowa dąży do tego, aby opodatkować rentę, spekulantów i pieniądz. Z kolei przeszedł ks. Kopyciński do rewizji katastru gruntowego oraz do nowej ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego przy szkodach elementarnych i innych spraw drobniejszych. W końcu swego przemówienia dał mowca w kilku wybornych rysach stan obecnego naszego społeczeństwa. Ustęp ten mowy ks. Kopycińskiego jest tak piękny i ma tak ogólnie doniosłe znaczenie, że zasługuje na przytoczenie w całości. (Pospieszymy to uczynić w następnym numerze. — *Przyp. Red.*).

Sprawozdanie czcigodnego ks. posła przerywano oklaskami. W dyskusji, jaka się potem wywiązała, zabierali głos: włościanin Szmalec, ks. Żyguliński, p. Łazarski, nauczyciel Bysiek, p. Winkowski i p. Jamrowicz. Chciał także zabrać głos ks. Stojałowski, ale star. Dunajewski, uważając ks. Stojałowskiego za wyjętego z pod praw ogólnie w państwie obowiązujących, oświadczył, że skoro tylko mowca usta otworzy, on natychmiast zgromadzenie rozwiąże. Ks. Stojałowski zrzekł się wobec tego głosu, ale wniósł protest przeciw nieco zaenergicznemu postępowaniu starosty. W końcu wśród hucznych oklasków uchwalono ks. posłowi wotum zaufania. Przykrą jednak niespodziankę zachował ks. Kopyciński na sam koniec zgromadzenia. Oto oświadczył, że z powodów od niego niezależnych, o mandat poselski już więcej ubiegać się nie będzie. Chcemy wierzyć, że ks. posłowi będzie wolno to równie przykre jak zdumiewające postanowienie zmienić.

Pruchnik d. 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj, wobec dosyć licznie zgromadzonej szlachty, włościan, księży i urzędników miejscowych w sali szkolnej w Pruchniku, zdawał ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa sprawę ze swej działalności. Przewodniczącym wybrano ks. kanonika Grzegorczyka, miejscowego proboszcza, który powołał na sekretarza p. Szydłowskiego. Następnie zabrał głos ks. poseł. Omówił dosyć szczegółowo zmiany ministrów i polityki rządowej, oraz działalność hr. Badeniego. Porównał reformy wyborcze Taaffego i Badeniego, omówił sposób głosowania w piątej kurji wyborczej i zaznaczył, że powszechne głosowanie nie podoba mu się bynajmniej. Wykazał korzyści z procedury cywilnej, omawiał reformę podatkową, wspomniał o wniosku Kaizla, ustawie kwaterunkowej, wynagrodzeniu szkód podczas manewrów wojskowych, regulacji forszpanów, katastrze gruntowym i odpisywaniu podatków z powodu klęsk elementarnych. W końcu zawiadomił, że należy do trzech komisyj, jest sekretarzem Koła polskiego, nie absentuje się nigdy i wyjednał niektóre ustępstwa dla szewców w ministerstwie wojny. Interpelował jeszcze mowca w sprawie podatku od spadku, lecz p. Piętak, jako referent, rezolucji nie przyjął.

Nie było wprawdzie żadnych interpelacyj, wystosowanych do ks posła, ale włościanie Dziad i Stefanowski z Czelatyc, żalili się na pp. geometrów, że przyjeżdżają do gminy tylko po to, aby otrzymać pieczęć, że byli, a zresztą siedzą we dworze i nic nie robią. P. Żurowski zbijał wywody tych obu mowców i wykazywał mylne ich twierdzenia.

Włościanin Borowicz, niedoszły poseł do Rady państwa i Sejmu, podzielał zapatrywanie p. Żurowskiego i probował uzasadnić żale poprzednich mowców. Zgodziłby się on na poglądy i działalność ks. posła, ale wyborcy nie są zadowoleni, że należy do Koła polskiego i że tam nie ma własnej woli — (oklaski ze strony włościan). Dalej dowodzi p. Borowicz, że wszelkie krzywdy wyrządzane ludowi, dzieją się z powodu braku oświaty, że naród ciemny nie może się obronić, że możni wstrzymują oświatę, że dążeniem jest, aby utrzymać lud w ciemnocie. Mowca prosił ks. posła, aby popierał szkolnictwo, powiększenie płacy nauczycielom ludowym, starał się o zniesienie mundurków w szkołach średnich i do Koła polskiego nie należał. Zarzucił w końcu ks. posłowi, że zdobył mandat w sposób nielegalny, że pracował nad wyborem stańczykowskiego kandydata, ks. Czartoryskiego. Borowicz oświadczył się nadto za złączeniem dworu z gminą.

Po polemice z Borowiczem, z jaką wystąpił pan Żurowski, przystąpił ks. poseł do odpowiedzi. W krótkich słowach wyjaśnił sprawę i zadanie geometrów i rewizji katastru gruntowego, ale obszernie omawiał sprawę dwojakiej oświaty, t. j. oświaty, prowadzącej do Boga i odwodzącej od Boga. Lud powinien imać się tylko oświaty, prowadzącej do Boga, żadnej innej znać nie powinien. (Głosy włościan: „To dla duszy — a co dla ciała!“). Ks. poseł cieszy się z ruchu ludowego, ale takiego, który dąży do umoralnienia, który ściśle trzymać się będzie Kościoła. Do Koła polskiego należeć będzie jako Polak dla solidarności, chociażby miał upaść przy następnych wyborach. Co do nielegalności wyboru ks. poseł zaznaczył, że sprawa załatwiona, a p. Borowicz sam winien, że zrzekł się udziału w komitecie przedwyborczym.

Ponieważ ks. przewodniczący zamknął zgromadzenie, dlatego już przy rozejściu się nastąpiła pogadanka, w której brali udział włościanie, a p. Żurowski znowu podniósł sprawę lichwy przy handlu zbożowym, zaznaczając konieczność ochrony od żydów.

Przysięga pana Sylwestra.

Obrazek

Klemensa Junoszy.

[Dokończenie].

— Zaraz się pan dowie. Dziś o godzinie dziesiątej zrana przyjechał mój kuzyn. Wpadł tu, do mnie, zły i rozgoryczony. „Żeś włóczył moje nazwisko po knajpach — zawołał — to znosiłem, choć mi było ciężko i boleśnie, ale gdy roznosisz moje dochody tak, jak wiatr roznosi piasek po polu, tego nie wytrzymam, to już nad moj- siły. Masz! czytaj...“ — to rzekłszy rzucił na stół list.

— Od pani Berty?!

— Tak.

— Cóż w nim było?

— Najgorsze zarzuty: że straszyłem ją śmiercią i opowiadaniem o grzebaniu i paleniu zwłok, że przez całą noc śpiewałem jakieś przerażające, pogrzebowe melodje, że uprzedziłem ją, iż w tym roku będzie w najbliższem miasteczku i okolicy straszliwa cholera, co ją naraziło na nudności i boleści, że opowiadałem jej o fabrykacji perfum niedorzeczności wywołujące ból głowy, że nareszcie szydziłem z jej pochodzenia, mówiąc o duszach przechodzących w konia, kozę, lub kurę. Że na skutek tego willa jej obrzydła, że wyprowadza się natychmiast, nie czekając powrotu męża z Berlina.

— Ależ czy to są powody do opuszczenia mieszkania?

— Według tej pani, są.

Kuzyn pański mógł im wytoczyć proces i drogą prawną zmusić do zapłaty komornego.

— Nie mógł.

— Dlaczego?... przepraszam.

— Dlatego, że z mężem pani Berty łączą go jakieś stosunki, których zrywać nie chce i nie może. Pieniężnicy mają różne między sobą relacje.

— I naczem się skończyło?

— Jak najfatalniej dla mnie. Piękna pani spakowała swoje walizy, z których ośmnaście już odesłano na stację, a siedm czeka swojej kolei, mieszkanie niewynajęte, a kuzyn zapowiedział mi, że jeżeli w przeciągu trzech dni nie znajdę lokatora, to żebym się wynosił stąd i szedł w świat, gdzie mi się podoba. Takie to są opłakane skutki bawienia dam. Nie taję, że jedyna moja nadzieja w panu. Zamiast brać lokal w tamtej willi, o którym ogłaszaliśmy, niech pan weźmie ten... dumnej piękności, a ocali pan tym sposobem człowieka, nie tyle winnego, ile nieszczęśliwego.

— A no, zobaczymy... chodźmy obejrzeć willę.

— Chodźmy — rzekł suchy człowieczek, któremu błysnął różowy promyk nadziei.

Pani Berta, wybrana już do drogi, pozwoliła obejrzeć lokal, transakcja przyszła do skutku... rządca był uszczęśliwiony.

— Dziękuję panu — mówił — serdecznie dziękuję... już nie jestem młody, nie chciałoby mi się włóczyć po świecie, szukać kawałka chleba i dachu nad głową, a tu mi dobrze i spokojnie. Wdzięczność moja dla pana nie ma granic; będę w dalszym ciągu pilnował tych domków, reformował niekiedy świat z aptekarzem, filozofował trochę i grywał w szachy z Kielmanem, będę słuchał szerokich projektów byłego nauczyciela elementarnego i tak dowegetuję do końca.

Rządca odprowadził nowego lokatora do stacji kolejowej, gdy byli już blisko niej, zatrzymał się na chwilę i rzekł:

— Jeszcze słówko.

— Co pan każe?

— Zrobiłem w tej chwili ważne postanowienie, zobowiązanie, ślub i chciałbym mu nadać dla większej mocy, formę jak najbardziej uroczystą.

— Jakto?

— Chcę wobec pana wykonać przysięgę, chcę żebyś pan był świadkiem mego zaklęcia, żebym, jeżeliby kiedy przyszła myśl złamania tego słowa, przypomniał sobie pana, zawstydził się sam przed sobą i cofnął w porę.

— O cóż idzie?

Mały człowieczek podniósł rękę i rzekł uroczystym głosem:

— Ja Sylwester X. przysięgam uroczyście, że nigdy w życiu, ani z własnej woli, ani na czyjekolwiek prośby, lub żądanie, ani z konieczności, ani nawet pod groźą przymusu, dam bawić nie będę.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (100)

(Ciąg dalszy).

Powściągnęła wzruszenie i mówiła spokojnie dalej:

— Skorzystam z propozycji pani de Prémesnil i poznam się z matką Noretki.

— Zrobisz to?

— Czegóżbym ja dla ciebie nie uczyniła? A jak ją zobaczę i poznam, powiem ci całą prawdę...

— Dziękuję — odrzekł książę — niechże wszystko tobie zawdzięczam, droga moja!...

W antrakcie loża księżny była oblężona.

Christoval skorzystał z okazji, zostawił Imaculatę z hrabiną de Prémesnil, z baronową Nollet i z Sylwją, która nie mogła oprzeć się pokusie i pomimo całej dumy swojej, kazała mężowi zaprowadzić się do księżny de Miraflorés.

Monte-Leone pragnął przejść się sam po korytarzach, spotkał jednakże hrabiego de Prémesnil i Margrabiego Montzélin, którzy przedstawili go przyjaciołom swoim.

— Książę powinieneś uczestniczyć w wyścigach...

— Książę masz pewnie własną stajnię?...

— Czy na wiosnę wystąpisz książę na wielkich wyścigach w Auteuil, Chantilly i La Marche?

— Czy księżna Mariflorés otworzy na zimę salony?...

Te i tym podobne krzyżowały się zdania i pytania.

Naraz Monte Leone spostrzegł w kącie foyer Maksyma, rozmawiającego z młodzieńcem wysokim, szczupłym, z twarzą o rysach wykwintnych i nader sympatycznych.

— Z kim rozmawia młody Berthier? — zapytał pana de Prémesnil.

— Z synem dawnego pełnomocnika swego ojca, z młodym de Fontenay.

— A — rzekł Monte Leone.

I po chwili, zmierzając ku nim, dodał:

— Chciej, hrabio, z łaski swojej przemówić co do tych młodych ludzi, zobowiążesz mnie tem bardzo. Pan Fontenay bardzo mi się podoba. Czy tak jak jego ojciec pracuje w interesie bankierskim?...

— Nie, jest artystą-malarzem i zdobył już kilka medali w Salonie; z czasem znakomitością zostanie.

— Daj mu Boże! — odrzekł Monte Leone. — Czoło ma wspaniałe, a w oczach ogień wielki.

Prémesnil zbliżył się do Maksyma.

— Powiedz mi, baronku, dla czegoś taki dziki?...

— Ja dziki? — odpowiedział syn Ludwika, jąkając się i usiłując się uśmiechnąć, bo był rzeczywiście bardzo nieśmiały.

— Żeś dziki, to dziki, mój kochany. Książę de Monte-Leone spędził cały wieczór w domu twojego ojca, a ty nie witasz go i nic do niego nie mówisz!... To bardzo źle, mój drogi.

A wracając się do Monte Leone dodał:

— Wybacz książę; to bardzo dobry chłopiec, tylko, jak panienka, trwożliwy.

— Paryżanin! nieśmiały... to osobliwość — zauważył Monte-Leone.

I dodał:

— Przedstaw-że mi swego przyjaciela, panie Berthier; hrabia de Prémesnil mówił mi, że jest to już jeden z lepszych naszych malarzy, a ja gorąco wielbię sztukę...

Maksym zebrał się na odwagę i rzekł:

— Mam zaszczyt przedstawić księciu Maurycego Fontenay, kolegę mego i przyjaciela od lat dziecinnych.

To wystarczyło dla Christovala.

Podał rękę synowi Marcina i uścisnął go z takiem uczuciem, o jakie de Prémesnil nie posądziłby go nigdy.

— Słyszałem dużo o ojcu pana — rzekł — o jego uczciwości nieposzlakowanej; a że chcę pobawić się trochę na giełdzie, napisałem w tych dniach do niego, ażeby raczył zająć się mojemi interesami. Mam zamiar powtórzyć prośbę tę osobiście, kiedy więc możnaby zastać pana de Fontenay?...

— Ojciec mój odpisał dziś właśnie księciu — oświadczył Maurycy — że będzie czekał jutro cały dzień, przy ulicy Petites-Ecuries.

— Będę zatem — odpowiedział Christoval żywo — z pewnością będę... Powiedz mu to, proszę bardzo!...

— Nie omieszkam.

— A gdzie jest pańska pracownia?... Czy można ją będzie zwiedzić?...

Wszystko to powiedziane zostało bardzo szybko i głosem zmienionym, ale spojrzenie oczu błękitnych było przytem tak słodkie, tak dobre, z taką sympatją, z tkliwością nawet obejmowało Maurycego, że syn Marcina wzruszony, odpowiedział:

— Może książę raczy zajść do tej pracowni jutro rano, bulwar Clichy nr. 15, będę tam od 10. Tylko niechże książę nie przypuszcza, że zobaczy arcydzieła jakie. Roboty moje bardzo są jeszcze niedokładne, a przedewszystkiem nie takie, o jakich marzę...

Zapał uwielbienia dla Maurycego przemógł nieśmiałość Maksyma, więc zawołał:

— Niech książę nie wierzy, z łaski swojej. Maurycy posiada wielki talent, a przytem serce wkłada w dzieła swoje... Rzeczy to piękne, proste, ale pociągające, rzeczy to, jak jego dusza, będąca połączeniem wszystkiego, co najpiękniejsze, najszlachetniejsze i najlepsze na świecie!...

Maurycy roześmiał się i powiedział:

— Nie jesteś dla księcia wzorem paryżanina *fin de siècle*, mój drogi. Za mało masz w sobie sceptyzmu, za bardzo cenisz przyjaciół!...

Prémesnil poklepał po ramieniu Maksyma, bo znał go od dziecka.

— Dzielny chłopiec z ciebie, mój mały, a im więcej cię poznaję, tem więcej cię kocham i cenię.

Monte Leone słuchał Maksyma z czołem zmarszczonem i myślał:

— Czyżby ten ośmielił się mieć serce?... Dziwne by to było i wcale byłoby mi nie na rękę.

Wstrząsnął głową, jakby chciał odpędzić myśl jakąś natrętną, a potem wyciągnął rękę do Maurycego Fontenay i powiedział:

— W czwartek będę u ojca pańskiego, a jutro o jedenastej u pana. Tylko niech pan nie robi żadnych przygotowań i pozostawi pracownię w jej nieładzie artystycznym. Ten nieład najwięcej zawsze mi się podoba.

— A co, czy łatwiej byłoby znaleść człowieka bardziej sympatycznego!... Szlachetny, inteligentny i artysta.

— Ciekawa osobistość! — mruknął malarz — nikt mi nie wytłomaczy — aby z takiemi, jak jego oczami, można nie być Francuzem.

Dano znak, że kurtyna się podnosi, fojer i korytatrze opróżniły się, młodzi ludzie poszli więc także na swoje miejsce. Maksym do loży matki. Maurycy w krzesła, z których bardzo mało patrzył na scenę, za to bardzo dużo na jaśniejącą urodą Noretkę.

VI.

Ojciec i syn.

Nazajutrz, o jedenastej rano, elegancki kabrjolet Monte Leona, zatrzymał się przed nr. 15 na bulwarze Clichy. Książę wysiadł z towarzyszką swą Imaculatą de Miraflorés, zachwycającą pomimo nader skromnego kostjumu.

— Pan Maurycy de Fontenay — powiedział do odźwiernego.

— W głębi podwórza, schody C., szóste piętro. Christoval i Imaculata przebyli zaraz 180 schodów. oddzielających raj Maurycego od zwykłego padołu płaczu.

Pomimo zastrzeżenia Monte Leona, młody człowiek od rana już czyścił staranuie wszystko, układał draperje, przestawiał obrazy, szukał dla każdego płótna światła odpowiedniego, to spuszczał to podnosił rolety, zajęty całą myślą jakąś wyłączną.

O tak, wyłączną!...

Miał kilkanaście medali z wystawy w Salonie, ale mimo to jego obrazy słaby miały odbyt. Gdy zapłacił za modele, za pracownię, za farby, nie zostawało mu nic prawie.

W dodatku bolało go, że ojciec pracował za niego, i że on, zamiast ojcu pomagać, czerpał wciąż z jego dochodów. Marcin nie był bogaty, za uczciwy był na to, ażeby robił pieniądze, sam nie grał nigdy na giełdzie, od klijentów zaś brał tylko kurtaż, z prawa mu przynależny.

— Z czasem — powtarzał zawsze — uczciwość moja przyniesie mi właściwe owoce, ale potrzeba czekać, bo ludzie, jak ludzie, biegną zawsze do tych przedewszystkiem, co się reklamują głośno Mniejsza z tem, cnota zawsze musi być w końcu wynagrodzoną — dodawał z uśmiechem pełnym ufności.

Maurycy zaś odpowiadał z odrobiną sceptycyzmu:

— Niestety, tylko w operetkach cnota bywa nagradzaną i to w akcie ostatnim.

Kochali się jednak w mierności swojej i obaj tylko jedną myślą byli zajęci.

Ojciec, żeby pracować i dać synowi możność pójścia za powołaniem, syn zaś, aby wydawać jak najmniej a zarabiać sporo i zdobyć dla obu względny dostatek.

Jeżeli Monte Leone, ten Czarny książę, tak bogaty, upodoba sobie jego obrazy i kupi ich choć kilka, to przyjdzie sława, a z nią możność poślubienia Noretki. Mówiono, że pani Eleonora posiada majątek lecz Maurycy ani chciał myśleć o tem, żeby, sam ubogi, brał żonę bogatą. Przeciwnie, pragnął zapewnić niezależność sobie i swoim.

Właśnie myślał o tem wszystkiem, gdy dały się słyszeć dwa lekkie we drzwi stuknięcia i zaraz potem Monte-Leone ukazał się z Imaculatą.

Maurycy zaczerwienił się i zaczął witać gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 17 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Aleksego, wyznawcy i Berty, panny, jutro Szymona z Lipnicy i Kamilla, wyznawcy, pojutrze Wincentego a Paulo.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Bernardynów ku czci św. Szymona z Lipnicy.

W kościele Najśw. Panny Marji jutro o godzinie 10 rano uroczysta wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa roku 1850.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu lipcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 52, zachód przypada o godzinie 7 minut 40, długość dnia godzin 15 minut 48.

Zmiana lunacji. Pierwsza kwadra księżyca przypada dziś o godzinie 5 minut 4 po południu.

Stan powietrza. Dnia 17-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 745,5, termometr 18°6, wilg. 81%, zachm. 0 wiatr E 1.

Zakończenie nieporozumień. Strejk dziennikarski wobec dyrekcji Opery i teatru lwowskiego został szczęśliwie zakończony. *Czas* ogłosił wczoraj następujące oświadczenie p. Hellera:

„List mój, zwrócony do Redaktora *Czasu*, a dotyczący recenzji p. Szopskiego po przedstawieniu „Lohengrina“, doznał fałszywych interpretacyj. Nie myślałem bynajmniej dotknąć prasy, a dalekiem było odemnie lekceważenie dziennikarstwa, o którego opinję dbam i dbać muszę. Myślę, że wobec ważności rozwoju naszej młodej opery pożądanem jest porozumienie i wyjaśnienie sytuacji. I dyrekcji leży ten rozwój na sercu i sprawa obojętną być nie może ani dla dziennikarstwa, ani dla społeczeństwa. Dla tego oświadczam niniejszem, że biletami redakcyjnemi nie myślałem nigdy i nie myślę krępować bynajmniej wolności zdania i krytyki, że jednak mogę się spodziewać wobec początkującego dzieła pewnej pobłażliwości a nawet życzliwości. Oświadczam dalej, że jeżeli w recenzji *Czasu* niektóre szczegóły mnie uraziły, jak wzmianka o cenach, które nie są wygórowane, to wobec krytyk bezstronnych i przedmiotowych, cofam niektóre żywe wyrażenia, których w mych pismach o Redakcji *Czazu* użyłem. Oświadczam, że memi słowami ani Redakcji *Czasu*, ani dziennikarstwu ubliżyć nie chciałem.

Przesyłając list niniejszy, upraszam Szanowną Redakcję, aby loży, którą zajmowała dotychczas, nadal używała. *Ludwik Heller*“.

Z zadowoleniem uznajemy, że wobec powyższego pisma stosunki między Dyrekcją Opery a dziennikarstwem wracają na normalne tory.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu: „Pejsarz mazowiecki“ i „Kurhany“ Bruzdowicza; „Wejście boczne do kościoła N. P. Marji“, akwarela St. Tondosa; „Zachód słońca“, obraz Dąbrowskiego; „Dni kwiecia“, obraz Mańkowskiego i „Z gwiazdką“, obraz Józefa Krzesza; wreszcie pojawiła się rzeźba wypukła w bronzie „Pieta“. dłuta Juljana Bełtowskiego.

Meeting jesienny. Dyrekcja galicyjskiego Klubu Jazdy panów wyznaczyła na tegoroczny meeting jesienny datę 2 i 4 października. W pierwszym dniu odbędzie się sześć gonitw, a w drugim siedm, z wliczeniem w to wyścigu włościańskiego. Oprócz nagród pieniężnych będą także udzielone nagrody honorowe. Termin mianowań oznaczony do dnia 19 września br.

W sprawie strejku. Dzisiaj, w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali Rady (budynek główny Magistratu, II piętro) konferencja budowniczych, architektów, tudzież majstrów murarskich — sprawie strejku robotników budowlanych. W konferencji weźmie udział reprezentant władzy przemysłowej, tudzież c. k. Starszy inspektor przemysłowy. Magistrat zaprasza wszystkich pp. budowniczych, architektów, majstrów murarskich, aby na powyższą konferencję niezawodnie przybyć zechcieli.

W krakowskiej szkole Sztuk pięknych, odbył się wczoraj akt przyznania nagród za całoroczną pracę uczniom tego zakładu, przyczem otwartą została trzydniowa wystawa owoców tychże prac. Wogóle przyznano na krak. szkołę 18 medali: jeden złoty, 13 srebrnych i 4 bronzowych. Według oddziałów: oddział rysunkowy profesora Aksentowicza zyskał dwa srebrne, mianowicie pp. Kazimierowski i Pieńkowski, bronzowy zaś p. Łukaszewicz, obok których odznaczają się jeszcze rysunki pp. Kowalewskiego, Piohla i Stobieckiego. Oddział prof. Cynka nagrodzony równą z poprzednim liczbą medali, z których srebrne dostały się pp. Dunajewskiemu i Kurylasowi, zaś bronzowy p. Krakowskiemu. Z tego oddziału naszem zdaniem możnaby cały szereg uczniów było nagrodzić, gdyż niemal wszystkie rysunki odznaczają się sumiennością, pracą i

ładnem wykończeniem. W szeregu tych prac zwracają uwagę rysunki pp. Florkiewicza, Bernardzika, Karszniewicza i Piskozuba. Oddział rysunków prof. Unierzyskiego zyskał aż trzy medale srebrne: pp. Bukowski, Radwański i Woleński, bronzowy p. Konicki; nad rozultatem prac tego oddziału nie ma się co rozwodzić, gdyż chyba tylko wielcy znawcy mogą w nim dojrzeć jakie szczególne zalety, nam z trudnością by to przyszło i dlatego przechodzimy nad nim do porządku dziennego.

W oddziale malarstwa profesora Wyczółkowskiego, potwierdzono zeszłoroczny medal złoty p. Weissowi oraz przyznano srebrne pp.: Gawlikowskiemu, Kamockiemu i Truszowi. W oddziale p. Löfflera nie możemy pogodzić się z laureatami. Jeżeli przyznano srebrne medale pp. Bąkowskiemu i Winterowskiemu, to dziwić się można, że daleko lepsze prace p. Zarzyckiego, nagrodzono tylko bronzowym, a już najbardziej, że jeden z najlepszych uczniów tej szkoły, jakim jest p. Krzysztof Kuteff, za tyle prawdziwie pięknych prac został całkiem pominięty, choć jego samodzielna praca, obraz leżącej kobiety, jako praca ucznia zasługuje na szczególną pochwałę. Zdaje nam się że takie pominięcie może spowodować tylko niechęć do instytucji. Oddział rzeźbiarski profesora Dauna, odznaczonym został jednym medalem srebrnym, otrzymał go p. Tadeusz Beyer za dwie prace wykonane w glinie, z tych jeden temat opracowany jest także przez pp. Jana Szczepkowskiego i Stanisława Ostrowskiego. Ten ostatni wystawił aż trzy rzeźby. Nadto wystawił także p. Wacław Bebnowski piękną swoją pracę, leżącą niewiastę w gipsie, nagrodzoną już przedtem złotym medalem.

Do skały Twardowskiego. W nowo i pięknie urządzonym ogrodzie przez p. Wojciecha Bednarskiego na Krzemionkach, w Podgórzu u stóp skały Twardowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. pierwszy koncert na dochód Tow. upiększenia miasta Podgórza. Koncertować będzie 56 p. p. pod batutą p. Heydy. Wstęp do ogrodu 20 ct.

Przez nieostrożność. Przedwczoraj odbył się pogrzeb wachmistrza rachunkowego dragonów Kreindla. Kreindl przed pięcioma dniami poszedł się kąpać do Wisły. W mniemaniu że ma przed sobą głębię, rzucił się do wody głową naprzód. Tymczasem trafił na miejsce płytkie, skutkiem czego głową uderzył silnie o piasek i nadwerężył sobie kręgi; zmarł jeszcze tego samego dnia. Kreindl miał już 12 lat służby, był żonatym.

Ogień wewnętrzny. Wczoraj o godzinie wpół do 10 wieczorem, w mieszkaniu dra Schneidra, przy Rynku Kleparskim l. 2 powstał ogień. Zapaliły się firanki, kotary, dywan i inne sprzęty. Szybkie przybycie III plutonu straży pożarnej zapobiegło dalszemu szerzeniu się ognia. Nie obeszło się jednak bez ofiary — spalił się śpiewak domowy kanarek. Ogień powstał przez nieostrożność młodej dziewczyny.

Szkoła w Wadowicach. Piszą do nas stamtąd: Przeglądając niedawno numery *Głosu Narodu*, spostrzegłem dwukrotne przypomnienie adresowane do magistratu miasta Wadowic w sprawie konkursu architektonicznego na budowę szkoły ludowej, a podpisane przez „Grono interesowanych“. Ponieważ z tą sprawą poznałem się bliżej — i języka zasięgnąłem u źródła, pragnę panów interesowanych poinformować i uspokoić. Rozpisany konkurs w lutym b. r. przyniósł nam 7 prac z których znalazłoby się niezawodnie coś dla nas przydatnego. Lecz chcąc sprawę należycie rozstrzygnąć i ocenić Magistrat nasz porozumiał się z radcą budownictwa p. T. Stryjeńskim, architektem z Krakowa i jemu powierzył załatwienie konkursu. Sprawa ta obecnie spoczywa w rękach p. radcy Stryjeńskiego — znając jego jednak energję i sumienność można być z góry przekonanym o rychłem rozstrzygnięciu konkursu. Sądzę, iż odpowiadając Panom interesowanym — uspokoiłem ich zupełnie. Przyjazdu p. Stryjeńskiego Wadowiczanie spodziewają się w niezadługim czasie. Jeszcze odrobinę cierpliwości zatem!

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. W Stryju rozpoczął się wczoraj trzydziesty walny zjazd galic. Towarzystwa pedagogicznego. Miasto na przyjęcie uczestników pięknie udekorowane. Z gmachów szkolnych i z ratusza powiewają chorągwie o barwach narodowych. Komitet z inspektorem szkół p. Maryniakiem oraz ks. Kordasiewiczem i Rokickim na czele, dołożył wszelkich starań, ażeby godnie przyjąć uczestników. — Przybywających różnemi pociągami, pomieszcza sekcja kwaterunkowa pod kierunkiem prof. Tralki i dyrektora Hahna w domach prywatnych i budynkach szkolnych. Sekcja dekoracyjna przyozdobiła pięknie ulicę Mickiewicza, prowadzącą od kolei. O zmroku wspaniała brama trjumfalna zapłonie setkami świateł. Przyjęciem gości zajmuje się serdecznie burmistrz miasta Goettinger. Magistrat przyczynił się do tego celu kwotą 300 złr. Wojskowość pospieszyła także z najżyczliwszą pomocą. Prezydjum głównego zarządu przybędzie ze Lwowa pociągiem o godz. 10. Imieniem komitetu powita je prezes Maryniak. Liczba uczestników wynosi przeszło 200; między tymi kilkadziesiąt nauczycielek.

Wypowiedzenie pożyczki. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy uchwalił wypowiedzieć z dniem 1 listopada 1896 r. resztę $4^1/_2$ proc. pożyczki krajowej z roku 1883, w pozostałej sumie 1.012.600 złr.

Bilety wizytowe cesarzów niemieckiego i austrjackiego obok imienia mieszczą jeszcze część tytułów cesarskich. Książę Walji używa biletów dwojakich: na jednych widnieje napis „Albert Edward“, na drugich „Le prince de Galles“. Jeden ze zbieraczy osobliwości ma w swoich zbiorach bilet wizytowy Napoleona III: jest to kartka długości 60, szerokości 30 milimetrów, z napisem „Napoleon“. Przy sposobności zaznaczmy, iż miejscem urodzenia biletu wizytowego są Chiny, które używały go za czasów Konfucjusza. Bilety wizytowe na Korei odznaczają się ogromem. Niektóre z nich zajmują stopę kwadratową obszaru. Dahomejczycy do zawiadomienia gospodarza domu o wizycie używają kawałków drzewa. Karty wizytowe Samoańczyków składają się z kawałka drzewa, długości 30 centymetrów i z... noża, przywiązanego do tej deseczki powrósłem ze słomy.

W wielkiem derby [w Moskwie (29, 275 rs.) zwyciężył koń Jana Reszkego „Matador“, jeżdżony przez Sharpa. Do startu stanęło rumaków 15. W wyścigu brali udział dżokeje i w Krakowie znani, jakoto: Smith, Clement, Punch, Eps. Bulford. Drugą u mety była klacz Ludwika Grabowskiego „Testa-Bianca“ pod Clementem.

Łacina i greczyzna zostały wykluczone stanowczo z programu szkół w Norwegji. Uchwałę tę wydał Storthing. Minister oświaty, Soverdrup, oświadczył, że „oba te języki martwe zostaną niewątpliwie w krótkim czasie wygnane ze średnich zakładów naukowych na całym świecie i uprawiane będą tylko — w wyższych“.

P. Konstantego Górskiego, docenta historji sztuki i stylów w Szkole Sztuk pięknych w Krakowie, żegnało przed kilku dniami wspólną kolacją liczne grono kolegów. P. Górski obejmuje, jako delegat krakowskiej Akademji Umiejętności, kierownictwo polskiej stacji naukowej w Paryżu, utworzonej po rozwiązaniu się Tow. historyczno-literackiego.

Instruktor mleczarstwa będzie do dyspozycji pp. interesantów w Muzeum techniczno-przemysłowem, we wtorek d. 21 lipca od 11 do 1-szej.

Obwieszczenie. Pan prezydent Friedlein ogłosił drukiem następujące pismo: Prezydjum Namiestnictwa we Lwowie, reskryptem z dnia 28 czerwca 1896 r., l. 6.420/pr., poleciło Magistratowi zestawić natychmiast spis wyborców ogólnej kurji wyborczej z miasta Krakowa, która przy najbliższych powszechnych wyborach do Izby deputowanych Rady państwa będzie miała prawo wybrać jednego deputowanego, łącznie z powiatami sądowemi: krakowskim, lisieckim, podgórskim i skawińskim. Kurja ta obejmuje wszystkich własnowolnych obywateli państwa austrjackiego płci męskiej, mających więcej niż 24 lat, którzy w dniu wyboru przynajmniej od sześciu miesięcy w gminie mieszkają.

W celu ułożenia powyższego spisu wyborców, Magistrat wzywa w myśl powyższego reskryptu Namiestnictwa wszystkich mężczyzn, mających więcej niż 24 lat, będących obywatelami austrjackimi, przynajmniej od sześciu miesięcy w Krakowie zamieszkałych i bez względu jakie mają zatrudnienie i bez względu czy umieją czytać i pisać, aby w czasie od 20 do 28 lipca 1896 r., w godzinach od 8 rano do 2 po południu zgłaszali się do biura spisu wyborców przy wydniale V Magistratu (w podworcu I piętro). Zgłaszający się mają okazać odpowiednie legitymacje, jak n. p. książki służbowe, książki robotnicze, metryki, odprawy wojskowe, dekrety nominacyjne i t. d., jeżeli dokumenty takie posiadają. Od prawa wybierania wyłączeni są czynni, lub chwilowo czynną służbę pełniący oficerowie, duchowni wojskowi, tudzież podoficerowie i szeregowcy siły zbrojnej włącznie z żandarmerją; natomiast urzędnicy wojskowi mają prawo wybierania. Magistrat wzywa zatem wszystkich, którzy w myśl powyższych postanowień będą mieli prawo wybierania w kurji ogólnej, aby dla strzeżenia własnych swoich praw i umożebnienia władzom dokonania wielkiego operatu, jakim jest zestawienie wykazu wyborców tej nowej kurji, zechcieli zadosyć uczynić niniejszemu wezwaniu.

Kolonja rymanowska. W dniu wczorajszym o godzinie 6-tej rano, wyruszyła w drogę pierwsza krajowa lecznicza kolonja rymanowska w liczbie 120 dziatwy. Wraz z kolonją obok grona nauczycielskiego i Sióstr Rodziny Marji, zarządzających gospodarstwem, wyjechał dyrektor kolonji dr. Żuliński i lekarz kolonijny dr Czernik. Kierownictwo w oddziale męskim objęli w b. r. pp. Doniszewski Jan, Kwasiński Włodzimierz i Wałaszkiewicz. W oddziale żeńskim panie nauczycielki: May Jadwiga, Zajączkowska Helena. Nadmienić należy, że w osobie p. May kolonja zyskała nową specjalną siłę. P May z Krakowa, kształciła się w specjalnych zakładach ortopedyczno-gimnastycznych w Sztokholmie. Jest to nowym dowodem, jak z każdym rokiem kolonja rymanowska rozwija się pomyślnie. Przekonani jesteśmy, ze zyskanie podobnej siły będzie bardzo korzystne, nie tylko dla kolonji, ale i dla samego zakładu kąpielowego. Jak słyszeliśmy bowiem, dla dzieci nienależących do kolonji, mają być urządzone oddzielne ćwiczenia (ortopedyczne) gimnastyczne, jak to już w wielu zakładach zagranicznych się praktykuje.

Z Dyrekcji ruchu. Szlak Waidhofen n/y — Gross-Hollenstein kolei doliny Ibusy (Ibbsthalbahn) został otwarty z dniem 15 go lipca b. r. dla ogólnego ruchu.

Uroczysty akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nowopowstający kościół OO. Reformatów na przedmieściu Janowskiem (poza młynami Domsa), we Lwowie, odbył się d. 15 bm. popołudniu. Poświęcenia dokonał Najprzewiel. ks. Arcybiskup Morawski w obecności ks. Arcybiskupa Issakowicza, oraz w asystencji księży kanoników Lubomęskiego i Pawłowskiego i licznie reprezentowanego świeckiego i zakonnego duchowieństwa, oraz delegatów gr. kat. konsyst. metropol. ks. infułata Bieleckiego i ks. Rektora dra Sarnickiego. Po odprawieniu modłów, pobłogosławił ks. Arcybiskup fundamenty a jeden z OO. Reformatów odczytał protokół czynności po łacinie i po polsku. Dokument łaciński spisany na pargaminie, podpisali wszyscy obecni, poczem go zamknięto w blaszanej puszce i złożono w wyżłobieniu kamienia węgielnego. Ks. Arcybiskup zamurował dokument, poświęcił kamień, a następnie cztery ściany budującego się klasztoru i udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Po tym akcie ks. Janicki, gwardjan OO. Reformatów z Krakowa, wygłosił do zgromadzonych pobożnych, wśród gęstej ulewy, kazanie o misji zakonu OO. Reformatów i dziejach tego zakonu w Polsce. We Lwowie pojawili się OO. Reformaci (Bracia reguły św. Franciszka z Assyżu) po raz pierwszy w roku 1683 i posiadali tam kościół i klasztor przez lat 100. W r. 1783 rząd ówczesny odebrał im budynki a oddał je Siostrom Miłosierdzia, gdzie one do dziś dnia utrzymują szpital naprzeciw pałacu arcybiskupiego. Odtąd, tj. od r. 1783, przez 113 lat Reformaci pracowali tylko na prowincji, posiadając tam 9 klasztorów. Tymczasem we Lwowie okazała się potrzeba kościoła i kaznodziejów w dzielnicy krakowskiej, gdzie mieszka liczna ludzkość uboga i pracowita, a która tylko w kościele św. Anny słowo Boże słyszeć może. OO. Reformaci tedy za rządów prowincjała O. M. Wilczyńskiego, zebrawszy drogą składek trochę pieniędzy, wysłali do Lwowa czterech braci pod wodzą O. Witalisa dla przygotowania terenu pod nowy kościół. Wybrano grunt przy ulicy Janowskiej l. 58, gdzie ojcowie urządzili na razie małą kapliczkę, polecili prof. Kowalczukowi wykonanie planów klasztoru i kościoła i przystąpili do budowy. Pan Kowalczuk założył fundamenty i kosztem 33.000 zł. zobowiązał się do jesieni br. doprowadzić pod dach. Stanie na razie tylko prezbiterjum i część klasztoru, ale w jesieni roku przyszłego już się w nowej świątyni będzie mogła Msza św. odprawiać. Kiedy reszta budowy przyjdzie do skutku, niewiadomo; zależeć to będzie od ofiarności Lwowian.

Mimo ulewnego deszczu, kwestowała podczas uroczystości p. Stefanowa Łyszkiewiczowa i zebrała pokaźną sumę na budowę, której koszt ogólny wyniesie około 100.000 zł.

Z Gródka donoszą: Dnia 12 b. m. odbyło się w szkołach gródeckich uroczyste pożegnanie tutejszego ks. katechety Ig. Rybickiego, którego w charakterze inspektora okręgowego szkolnego przeniesiono do Dąbrowy. Rozrzewniającem było patrzeć jak dziatwa szkolna w pięknie udekorowanej klasie szkoły męskiej przemową i śpiewem żegnała ulubionego swego katechetę, to też niejeden i starszy na widok ten od łez wstrzymać się nie mógł. Ks. Ig. Rybicki jako katecheta lat parę tu przepędził, a cichą, bezinteresowną pracą i wielkim taktem swoim, powszechne sobie uznanie i poważanie zjednał, to też odjeżdżając pozostawia po sobie prawdziwy żal i smutek nietylko między dziatwą, nauczycielstwem, lecz i w kołach szerszej publiczności. — W sobotę 11 b. m. odbyło się tu walne półroczne zgromadzenie tutejszego oddziału pedagogicznego pod przewodnictwem p. Adolfa bar. Brunickiego. Po przedyskutowaniu różnych wniosków uchwalono w końcu, aby jak najczęściej, przynajmniej co kwartał zjazdy urządzać, celem wzajemnego kształcenia się i krzepienia na duchu, czego biedny nauczyciel w obecnie tak ciężkiej fazie przejściowej bardzo potrzebuje.

Krwawa zabawa. Ze Stanisławowa donoszą o następującym fakcie: W sobotę, w dzień św. Piotra i Pawła, podług gr.-kat. obrządku, zwyczajem na Rusi przyjętym, odbywała się na polu hulanka, w pobliżu karczmy, na przedmieściu łysieckiem. Była godzina 9 lub 10 wieczorem. Robotnik dzienny Andrzej z Markowiec, którego nazwiska do tej pory sprawdzić nie było można, zabawiał się tam z dwoma dziewczętami. O jednę z nich powstała sprzeczka pomiędzy Andrzejem a kilku żołnierzami. Spór z dziewczyną zakończył się śmiercią Andrzeja, jeden z żołnierzy pchnął go bowiem bagnetem w głowę tak, że mózg mu wyskoczył i Andrzej bez wydania głosu padł trupem na miejscu. Morderców dotychczas nie wyśledzono, ponieważ jednak przytrzymano już dziewczęta, z któremi zabawiał się Andrzej, przeto będzie można winowajców ująć.

Skutki sporyszu. Wskutek spożywania mąki i chleba ze żyta, zanieczyszczonego sporyszem — za-

chorowało w Rudawce pod Birczą w pow. Dobromilskim sześć osób na rojnicę (*Ergotismus spasmodicus*) — skutkiem której jedna osoba umarła. Wypadki takie zdarzają się u naszych włościan dość często, zwłaszcza podczas przednowku, kiedy to brak zboża najbardziej się daje odczuwać.

Z Sanoka piszą: Od dłuższego czasu włóczy się po ulicach obłąkany żyd i krzykami po nocach niepokoi mieszkańców, w dzień zaś drażniony przez pauprów, rzuca kamieniami i może się stać kiedyś przyczyną nieszczęścia. Uchodzi on dotąd za „nieszkodliwego“, ale któż może obliczyć kiedy taki obłąkany z nieszkodliwego stanie się szkodliwym i czy kiedy nie będzie przyczyną klęski dla całego miasta, gdy mu przyjdzie ochota podpalić, zwłaszcza, że włóczy się po nocach po wszystkich zaułkach.—Od niedawnego czasu przybył znowu drugi warjat, Chaim, również żyd, który ma być także nieszkodliwy, ale wolelibyśmy, aby on tak spokojnie nie spacerował po mieście, zwłaszcza, że do spacerów tych obiera on sobie porę nocną.

Zwracamy tedy uwagę sfer kompetentnych na tych dwóch warjatów i zauważamy, że gmina wyznaniowa żydowska rozporządza przecież takiemi funduszami, że bez uszczerbku mogłaby się nimi zaopiekować.

Jubileusz. Dr Stanisław Niewiadomski, starosta w Jaworowie, obchodził dnia 11 b. m. 25-letni jubileusz swej służby urzędowej. Urzędnicy i mieszkańcy m. Jaworowa urządzili jubilatowi serdeczną owację.

Zabójstwo. Dnia 4 bm. ekonom dóbr Sławna (w pow. złoczowskim), własności Markusa Kangury, Lipa Gross, wyszedł z dwoma parobkami do lasu p. Wiktora Tretera, celem skoszenia łąki w tym lesie. Stoma Tereszczuk, dozorca lasowy, wzbronił koszenia łąki, wskutek czego powstała sprzeczka, aż wreszcie Tereszczuk uzbrojony w strzelbę, uderzył Grossa kolbą trzy razy tak silnie, że zabił go na miejscu. Po trzeciem uderzeniu złamało się łoże, a strzelba wypaliła, skutkiem czego Tereszczuk odniósł ranę w nogę. Sprawa jest przedmiotem dochodzenia sądu karnego.

Upieczone dziecko. W Mużyłowie, w pow. podhajeckim, gospodarz Semko Nowakowski, napaliwszy w piecu, położył na nim zboże do wysuszenia, a na zbożu umieścił jednoroczne dziecko, poczem wyszedł z chaty. Gdy powrócił, zastał dziecko nieżywe, zmarło bowiem skutkiem silnego poparzenia.

Z Jasielskiego piszą: W powiecie tutejszym z biegiem czasu pomnożono posterunki żandarmerji, gdzie tego wymagała konieczna potrzeba. Zachodnia część powiatu zyskała posterunki w Skołyszynie i Dębowcu. We wschodniej części powiatu Jasielskiego i Krośnieńskiego brak posterunku żandarmerji w Tarnowcu albo w Szebniach, dotkliwie się czuć daje miejscowym i zamiejscowym. W tych dwóch wsiach kościelnych, gdzieby oczekiwać należało więcej umoralnienia, z dawien dawna kwitnie rzemiosło złodziejskie. Szebnie położone przy gościńcu rządowym podtatrzańskim, Tarnowiec stanowi węzeł dróg gminnyah komunikacyjnych, pomiędzy Żmigrodem, Osiekiem, Frysztakiem, a przytem kilka razy do roku na odpusty zgromadza pątników z odleglejszych okolic kraju a nawet z Węgier, Rusinów, pomnych tradycyj, że cudami słynąca statua Matki Boskiej, umieszczona w wielkim ołtarzu kościoła tarnowieckiego pochodzi z Rusi węgierskiej. Statuę tę — mówiąc nawiasem — miasto Jasło po zniesieniu kościoła i klasztoru Karmelitów sprzedało Tarnowcowi za 5 złr. m. k. i od tego czasu datuje się wzrost Tarnowca i odpusty znane w okolicach dalszych i bliższych. W takich to miejscowościach, któżby to odgadł, że wybujało rzezimieszkostwo do zenitu, pijaństwo; napady lub zgiełkliwe bójki nie należą do rzadkości. Jak długo Tarnowiec miał takiego wójta, jakim był śp. Jan Jasiński, panował w Tarnowcu porządek, a ekscesy i kradzieże były energicznie śledzone i karane. Za powstanie złoczyńców przeciwko wójtowi, zuchwalcy odpokutowali ciężkim więzieniem w Tarnowie.

Registratury karne sądu obwodowego w Tarnowcu i Jaśle, dostarczyć mogą dużo materjału na poparcie tej złej opinji o Szebniach i Tarnowcu. Przechodzień i przejezdny musi się mieć na dobrej baczności w Szebniach lub Tarnowcu, ażeby czego mu „nie porwano“, jak utartem mianem tytułują tu kradzieże. Wieczorem, w noc ciemną można się doczekać w alejach lipowych Tarnowca i napadu, w Szebniach o takie wypadki również nie trudno, a tu i tam lud rozzuchwalony nie szanuje ani powagi sądu, ani rządu. Dosyć jest przytoczyć fakt, że niedawno w Szebniach przy komisji, na której był obecnym książe starosta jasielski, zuchwały Szebniak wyraził się o rządzie w sposób kwalifikujący się do prokuratorji państwa, a zastępca wójta Szebni, Dubich (Bobkiem nazwany), stawił opór komisji starostwa i w tych dniach dopiero opuścił więzienie w Jaśle, ukarany dziesięciodniowemi rekolekcjami. W Tarnowcu, w oktawę Bożego Ciała, zuchwały pijak, z nożem w ręku, podczas procesji gonił za rządcą miejscowym p. Ablewiczem, a obok kradzieży pospolitych i świętokradcze przytrafiały się tutaj. Anarchistyczne zakusy Tarnowczan i Szebian, wymagałyby również stałej pieczy żandarmerji, uplacowanej w Tarnowcu, albo w Szebniach. Do Ameryki lub do Węgier emigrujący stąd złoczyńcy, nieraz uchodzą przed karą lub dochodzeniem.

Krośnieński klub kolarzy urządza w niedzielę dnia 19 b. m. wyścig drogowy: Krosno-Rymanów. Odjazd z Krosna o godzinie 4 po południu (czas średnio-europejski)z przed lokalu klubu, ulica Suchodolska, naprzeciw poczty. Rozdane zostaną 3 nagrody honorowe. Zgłoszenia przyjmuje klub do 15 b. m. i udziela bliższych objaśnień na każde ustne zapytanie. Po wyścigach wieczorem odbędzie się reunion w Rymanowie (zdrój).

Z Zakopanego. W sprawie tragicznego wypadku ucznia Kudasa, o którym pisaliśmy wczoraj, bliższe szczegóły podaje p. Ed. Cg. w *Czasie;* czytamy tam: Wstrząsający, straszny wypadek zaszedł w naszych górach. Uczeń siódmej klasy gimnazjum III. (Sobieskiego) Cezar Kudas, jedynak, młodzieniec pełen nadziei, lubiany i przez kolegów i przez profesorów, zabił się na miejscu na jednem z piętr wapiennego regla Nosalu. Wyszedł on we środę dnia 8 lipca w południe, aby odszukać dnia poprzedniego zgubioną sakiewkę z drobną kwotą pieniężną (70 ct.) oraz kartę zniżenia jazdy koleją. Zbierał także szarotki, gdyż znaleziono je rozsypane w żlebie. W miejscu bardzo niebezpiecznem przy żlebiu położył siekierkę na skale, aby zapewne mieć ręce wolne i tak czołgał się nad przepaścią. Poślizgnąwszy się na gładkim wapieniu runął w przepaść i zabił się od razu.

Rodzina jego — właściciele cukierni warszawskiej — sądziła, że udał się do kolegów mieszkających w pobliskich wsiach, jak to już nieraz robił, i z początku nie zwracała uwagi na jego nieobecność; na trzeci dzień jednakże zatelegrafowano wszędzie do znajomych z zapytaniem.

Gdy telegramy pozostały bez skutku, rozpoczęto poszukiwania i dopiero wczoraj t. j. w tydzień po strasznym wypadku znaleźli dwaj przewodnicy: Jan Stopka i Józef Papież, ciało młodzieńca. Wśród turni, w mundurze szkolnym, twarzą do ziemi, leżał już w znacznie posuniętym stanie rozkładu. Głowa rozbita, ręce i żebra połamane. Zegarek o kopertach pogiętych, wskazywał godzinę wpół do trzeciej (popołudniu). Ciało nieszczęśliwego młodzieńca przywieziono do kostnicy. Leżał w mundurze, twarz czarna, głowa i włosy zaschłą krwią oblepione; tylko trzy złote paski na kołnierzu mundury lśnią żywemi blaskami. Ciało odwozi rodzina do Krakowa.

Jest to już drugi śmiertelny wypadek na Nosalu. Przed 12 laty zabił się w tej samej okolicy syn dra Śliwickiego. Wogóle nie można mieć dość słów przestrogi dla młodzieży, która zanadto lekceważy sobie niebezpiezpieczeństwo w Tatrach. Nie dość znanym jest fakt, że niebezpieczeństwo jest wielkie na wszystkich pagórkach i szczytach wapiennych. Należy przypomnieć, że Józef Biesiadecki, syn ś. p. protomedyka we Lwowie, zabił się dnia 18 sierpnia 1886 roku także na wapiennych krzesanicach czerwonego Wierchu.

Emigracja do Brazylji. *Polit. Corresp.*, na podstawie wiadomości otrzymanych z urzędowego źródła, donosi, że do Genui przybyła w tych dniach znaczna liczba galicyjskich wychodźców w powrocie z Brazylji. Urzędowo stwierdzone ich zeznania przedstawiają ponownie w jaskrawem oświetleniu smutne położenie wychodźców w Brazylji. Ziemie, nadawane emigrantom, składają się z bagien i łęgów, nie nadających się pod uprawę. Uprawianie tej roli jest dla wieśniaków galicyjskich, nieprzywykłych do miejscowego pożywienia, wprost niemożliwe.

Emigranci giną pod wpływem klimatu i niedostatku; z życiem ratują się tylko ci, którzy zarabiają na utrzymanie przy budowie kolei lub w kamieniołomach. Wszyscy tęsknią za ojczyzną, którą tak lekkomyślnie opuścili. Powrót jednakże jest bardzo utrudniony, albowiem osady zostają pod tak ścisłym nadzorem wojskowym, iż wychodźcy obarczeni rodziną, z góry wyrzec się muszą zamiaru opuszczenia zabójczych kraju.

Kronika wiedeńska. Dnia 25 lipca. (List oryg.)

Program podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji, jest już ułożony. Według niego, cesarz w dniu 31 sierpnia przybędzie do Komarna i zamieszka w pałacu hrabiego Lanckorońskiego. Stąd będzie codziennie jeździł od 1 do 5 sierpnia, na wielkie manewry, odbywające się w okolicy Gródka. Następnie od 6 do 10 do Krysowic, a od 12—15 do Lipowiec. Jeden dzień będzie poświęcony ćwiczeniom wojska pod Mościskami. W dniu 16 sierpnia cesarz opuści Galicję i przez Przemyśl powróci do Wiednia.

Znany kupiec i przemysłowiec Henryk Riess, wystrzelił do siebie dwa razy z rewolweru. Nadzwyczaj przyjemnego charakteru i bardzo dowcipny, cieszył się sympatją w szerokich kołach. Ciężko zranionego odwieziono do szpitala i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Jako powód, podawano zły stan finansowy. Tymczasem interesy zostawił on w największym porządku i tylko bole newralgiczne, stały się główną przyczyną rozpaczliwego czynu.

Wybory do Rady miejskiej we Florisdorfie, już się ukończyły. Liberalni a raczej żydzi, zostali zupełnie pobici i dziś antysemici stali się panami sytuacji. Wypadek ten przytrafił się po raz pierwszy, gdyż od wielu lat, partja przeciwna rozporządzała losami gminy, a wpływ jej oddziaływał deprymująco na wszystkie interesy.

Wkrótce zniknie z horyzontu jeden ze znanych hoteli pod godłem „Stadt Frankfurt“. Był on zawsze ulubionem miejscem pobytu koloniji polskiej i zawsze w nim przebywało kilkunastu naszych posłów. Demolacje budynku rozpoczną się już w miesiącu listopadzie.

Często się przytrafia, że ostatni akt dramatów miłosnych, rozgrywa się przed kratkami sądowemi. Młodziutka Freda, licząca zaledwie 17 wiosen, córka baronowej N. zakochała się w 32-letnim Henryku von Cölln, urzędniku prywatnym. Matka początkowo niczego się nie domyślała. Gdy się jej oczy otworzyły, było już zapóźno. Dalszemu stosunkowi starała się ze wszelkich sił przeszkodzić, lecz wszelkie usiłowania nie odniosły żadnego rezultatu. Wreszcie, kilka dni temu, panna Freda opuściła mieszkanie i wraz ze swoim ulubionym, wyniosła się z Wiednia. Stroskana matka udała się o pomoc do dyrektora policji. Dyrektor wysłał kilku sprytnych ajentów i ci pochwycili parę gruchającą, w jednym z hoteli zarogatkowych. Julję zabrała matka, a Romea osadzono tymczasem pod kluczem. Ze śledztwa okazało się, że Cölln jest już dawno żonaty i ojcem dwojga dzieci. Przed niedoświadczoną dziewczyną, odgrywał rolę kawalera i przyobiecywał solennie z nią się ożenić. Freda jednakowoż nie wierzy, aby jej luby miał prawą małżonkę i odgraża się, że jeżeli matka nie zezwoli na ślub, to się otruje. Nad nieszczęśliwą, roztoczono czujny nadzór. *Swój.*

Pogrzeb śp. Franciszka Dobrowolskiego odbył się w Poznaniu przy udziale kilkunastu tysięcy osób. Wieńców nadesłano około 40. Uczestniczyło w pogrzebie wielu posłów sejmowych i do parlamentu, oraz około tysiąca biednych dzieci. Przy trumnie w domu żałoby przemawiali: dr Szułdrzyński imieniem akcjonarjuszy *Dz. Poznańskiego;* p. Franciszek Krysiak imieniem redakcji; p. Cegielski jako poseł miasta Poznania; Zieliński imieniem pracowników drukarni; Jakóbowski imieniem artystów teatru i delegat Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Zielonka. Na cmentarzu wygłosił poseł ks. prałat Jeżdżewski wspaniałą mowę.

Żałobną wiadomość otrzymał *Lech* gnieźnieński: „Pan Nepomucen Chełkowski sprzedał podobno majątek Sośnicę pod Dobrzycą, obejmujący 3000 mórg obszaru, komisji kolonizacyjnej i to po niskiej cenie, bo morgę po 165 m. Przez sprzedaż tę ocalił p. N. Ch. podobno 250 tysięcy marek. Ażeby Sośnicę uratować, kupił ją pan Ildefons Chełkowski od p. Ludwika Chłapowskiego; ale zniszczonego majątku nie mógł już utrzymać syn w swym ręku i w ten sposób przeszedł on w obce ręce“.

Ks. Maks. Saski, młodszy brat arcyksiężny Marji-Józefy w dniu 26 b. m., w Eichstatt (Bawarja), ma otrzymać święcenie kapłańskie z rąk wikarjusza apostolskiego Saksonji. Na uroczystości tej będą obecni członkowie rodziny księcia. Prymicje odbędą się w Dreznie 1. sierpnia. Książę ma lat 26 i odbywał studja duchowne w liceum biskupiem w Eichstatt.

Z Rzymu piszą: Na bardzo ładny pomysł wpadł malarz hiszpański Enrique Serra, zamieszkały w Rzymie. Wykończył świeżo kolosalny tryptyk, w ramach dębowych, malowaną trylogję p. t.: „Ziemia rzymska“. Boczne skrzydło: trzęsawisko pod Terraciną, cisza, pustki, zachód słońca, złocący zwaliska ruin, słowem krajobraz z smutnej kampanji rzymskiej, ojczyzny malarji, opromienionej poezją pędzla malarza-poety. W środku tryptyku: Forum rzymskie w dzień pochmurny, z widokiem na Kapitol. Szereg ponsowych seminarzystów niemieckich przechodzi pod łukiem trjumfalnym Tytusa. Ci niemieccy seminarzyści (nawiasem powiedziawszy) są prawdziwem szczęściem dla malarzy rzymskich, gdyż ich sutanny doskonale się odbijają na tle każdego widoku. Drugie skrzydło tryptyku: wodociąg rzymski przy wschodzie księżyca, majestat nocy w Kampanji, rozciągającej się w głębi w ciemności. Na pierwszym planie świeci biały sarkofag, na którym bluszcz rozciąga swoje powoje. Malarz Serra jest poetą-artystą i znakomitym malarzem, obraz przeto sprawia silne wrażenie. Ostatni jego obraz ze świata klasycznego „Bożek Pan“ zakupiony został do muzeum w Magdeburgu. Do Rzymu przybył p. Poubelle, nowy ambasador francuski przy Stolicy św., a jednocześnie wyjechał b. poseł, hr. Lefebre de Bénaine, któremu Leon XIII dał wielką wstęgę orderu Chrystusa, najwyższą odznakę papieską.

W tych dniach spodziewany jest w Rzymie kardynał Satolli, były delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych. Jak mówią, jego następcą zostanie msgr. Dominik Falconi, arcybiskup Acerenzy i Matery. Jak wiadomo, była mowa o mianowaniu na to stanowisko J. E. delegata apostolskiego w Indjach Wschodnich i Cejlonie, msgr. Władysława Zaleskiego.

Morderstwo hr. Staray'a. We czwartek po południu odbył się w Nagymihaly pogrzeb zwłok zamordowanego hr. Sztaray'a. Sądowe dochodzenie nie dało dotychczas stanowczego wyniku. Żandarmerja przedsięwzięła 20 aresztowań. Szczególnie trzech aresztowanych obciążają podejrzenia.

Suchoty i powietrze. Prof. Leyden wygłosił na wielkim zjeździe Tow. hygienicznego zdanie, iż powietrze w chorobach płucnych stanowi czynnik małoznaczący w terapji. Słynny lekarz berliński dowodzi, że proces rozwoju chorób u świnek morskich, którym zaszczepiono mikroby tuberkuliczne nie ulega żadnej zmianie, bez względu na okoliczność, czy świnki umieszczano w zatęchłej piwnicy, czy w znanej powszechnie miejscowości szwajcarskiej Davos, posiadającej sanatorjum dla suchotników. Śmiały ten pogląd na terapeutyczne znaczenie powietrza wywoła niewątpliwie ożywioną polemikę w sferach lekarskich.

Turniej szachowy. W d. 19 b. m. zaczyna się w Norymberdze międzynarodowy turniej szachowy, w którym wezmą udział: Pillsbury, Showalter, Steinitz (Ameryka), Schallop, Tarrasch, Walbrodt (Niemcy), Blackburne, Burn, Lasker, Techmann (Anglja), Janowski (Francja), Albin, Marco, Porges, Schlechter (Austrja), Schiffer, Czigorin, Winawer i Marsczy. Pierwsza nagroda składa się z cennego przedmiotu, ofiarowanego przez księcia-rejenta bawarskiego, i z 3000 marek.

Ogłoszenie myśliwego o ślubie. Z Cape Town (Afryka południowa) donoszą: Szczególną zapowiedź ślubną zamieścił w dziennikach F. C. Selous, sławny podróżnik i łowca. Oto dosłowna treść zapowiedzi: „Fryderyk C. Selous, który zastrzelił 68 panter, 34 słoni, 284 bawołów i mnóstwo innej zwierzyny, uległ teraz sam — strzałowi Amora. Ten sam, który nastawiał sidła rozlicznym zwierzętom, wpadł teraz w sidła miss Mary Duuber i będzie musiał nałożyć sobie pierścień ślubny na palec. Zrządzenia Opatrzności są niezgłębione!"

Konkursy. Wydział Rady powiat. Staremiasto rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w miasteczku Felsztynie. Płaca roczna 100 złr. Termin do 30 bm. Okręgowa Rada szkolna jasielska rozpisuje konkurs na stałą posadę nauczycielki w czteroklasowej szkole żeńskiej w Jaśle z płacą rocznych 600 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Potrzebny egzamin dojrzałości. Termin do dnia 15 sierpnia b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 161).

Pierścionek złoty dwukolorowy męski jest do odebrania w urzędzie gminnym w Bronowicach Wielkich.

Nekrologja. Katarzyna Tukalska, wdowa po przedsiębiorcy, lat 78, zmarła w Krakowie 16 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Śpiewano wczoraj „Don Cezara" Dellingera. Pochlebem była pani Brocard. Partja ta za trudną jest dla początkującej artystki, prozę pani Br. mówiła ładnie. Przepyszną w „każdym calu", jak powiada Żupan w „Baronie", Uraką była pani Kasprowiczowa. Publiczność gorąco oklaskiwała każdą niemal jej scenę, każdorazowy jej śpiew. Bez krzty humoru sekretarzem był p. Swaryczewski. O innych wykonawcach pisaliśmy dawniej.

* Wspaniałe przedstawienie ku uczczeniu pamięci Ernesta Rossi'ego w rzymskim teatrze „Costanza", urządzili najwybitniejsi przedstawiciele włoskiej sztuki dramatycznej. Olbrzymią salę szczelnie zapełniła najwytworniejsza publiczność. Wieczór zagaił profesor Panzarchi mową, poświęconą pamięci Rossi'ego. Zaznaczając genjusz i wysokie zasługi zgasłego artysty, mówca ubolewał, iż Rossi przypomina wielkiego malarza, zmusz nego zabrać ze sobą do mogiły twory swego genjuszu. Chwilę najszczytniejszego uniesienia sprawiło ukazanie się 78-letniej Adelaidy Ristori, wspartej na ramieniu Salviniego. Wspaniała owacja, która wstrząsnęła murami gmachu, trwała przeszło 10 minut! Gdy nareszcie publiczność powoli się uspokoiła, sędziwa tragiczka wypowiedziała śpiew Franciszki z Rimini z „Boskiej komedji" Dantego w sposób wprost niezrównany. Po skończeniu cała publiczność, powstawszy z miejsc, coraz nanowo wśród nowych szalonych okrzyków domagała się ukazania wielkiej artystki, która widocznie z trudnością tylko usiłowała opanować głębokie rozczulenie.

Podobnie wspaniałą owację sprawiono i Salvini'emu, który równie przepysznym dotychczas głosem i jednaką zawsze sztuką wypowiedział utwór poetyczny „Konający Byron". Apoteozą przedstawienia była właściwa uroczystość pamiątkowa: odsłonięcie przepięknego popiersia Rossi'ego, dzieła znakomitego rzeźbiarza Ferrieri, na scenie, przeistoczonej w ogród podzwrotnikowy. Około 120 najznakomitszych artystów włoskich otaczało odsłonięte popiersie; organy zaintonowały hymn żałobny, przy dźwiękach którego Wirginja Marini uwieńczyła popiersie wielkiego artysty 10 wieńcami laurowemi, nadesłanemi przez ministerjum, miasto Rzym, oraz inne korporacje i stowarzyszenia. Na zakończenie odczytała telegramy i listy, nadesłane z rozmaitych stron Włoch i z zagranicy.

* „Japonka", taki jest tytuł nowej opery Mascagniego, do której tekst, zarówno poetyczny jak i fantastyczny napisał Illica. Głównemi osobami są: lalka, parasol, t. j. malowane na nim figury japońskie, słońce, kwiat lotusu. Ze zwykłych śmiertelników ukazuje się japońska para zakochana, srogi ojciec, którego srogość, naturalnie, jest bezowocną i który koniec końców oddaje córkę nienawistnemu konkurentowi. Mascagni obiecuje sobie wiele po tej operze.

* „*Ciemne promienie światła*, a w szczególności Röntgenowskie — w teorji i praktyce". — Lwów, 1896, 8 o. str. 160. Pod powyższym tytułem wydała rozprawę Zygmunta Korosteńskiego Redakcja *Przemysłowo-handlowej" Bibljoteki* jako technologiczną nowość, oraz naukowy przyczynek do teorji światła. Autor, zajmujący się technologją od szeregu lat, zbadał szczegółowo objawy „ciemnych promieni światła" i na podstawie literatury oraz własnych doświadczeń, zestawił je w swej rozprawie w pewną systematyczną całość, tworząc przy tem na zasadach teorji zachowania energji t. zw. „cyklodynamiczną teorję promieniowania sił". Na szczególniejszą uwagę zasługują po raz pierwszy przez autora dokonane niektóre eksperymenty, które autor oznacza na marginesie literą *n* — a w szczególności doświadczenia z cieniami, otwartemi rurkami szklanemi, zapomocą których otrzymał autor również Röntgenowskie fotogramy — bez posługiwania się rurkami Crookesa (str. 114). O doświadczeniach tych, tudzież teorjach i po myślach autora będzie można wtedy dopiero podać bliższe szczegóły, gdy w tym względzie wypowiedzą głos pisma fachowe i Akademje, do których się autor udaje. Opisy wielu bardzo zajmujących zjawisk z dziedziny optyki i ciemnego promienia podają rozdziały 4 i 5 tej rozprawy, a ciekawe szczegóły o praktycznem zastosowaniu „ciemnych promieni", znajdują się w rozdziale VIII mym.

Dziełko to jest jedyną w tym względzie monografją. Zdobią je illustracje. Cały dochód przeznaczony na wydawnictwo *Przemysłowo-handlowej Bibljoteki.*

* *Vers l'avenir.* (Ku przyszłości). Ukazało się w Paryżu dopiero co doniosłe dzieło pod powyższym tytułem ks. Naudet. Najlepszą o niem miarę dać może przedmowa; to też ją przytaczamy w streszczeniu.

Czcigodny kapłan, w chwili gdy czternaście wieków ubiega od czasu, jak Francja przyjęła Chrzest św., przypomina ciężkie próby i klęski kościoła katolickiego, z których jednak tenże zawsze wychodził zwycięsko: W trzy wieki po nawróceniu, dogasała dynastia Merowingów, niesnaski wkradały się wszędzie, duchowieństwo nie odpowiadało swemu szczytnemu zadaniu religja zdawała się zanikać; lecz Bóg czuwał i wiek VII, rozpoczęty wśród nieporządków wszelakich, kończył się rządami Karola Wielkiego, który znowu ład wprowadził i przywrócił miejsce należne Kościołowi. Zachwiał się tenże znowu, cierpiał od nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych: rabowano klasztory, wypędzano z nich zakonników; chrześcijaństwu zdawała się grozić znowu zagłada, lecz znowu powstało zwycięsko i w pełnej chwale wkroczyło w wieku XII i XIII, w którym to Ludwik IX na tronie osadził świątobliwość, i chrześcijańskie zasady wprowadził do rządów. Potem znowu powróciły złe czasy. Francję szarpała wojna domowa, religijna i obca, mnożyły się apostazie, zachodziła obawa, iż herezja odniesie zwycięstwo; lecz zaświtał wiek XVII, a z nim odrodzenie religii. „I tak — powiada czcigodny autor w zakończeniu przedmowy — pomimo ludzkich przewrotności, Bóg prowadził Kościół ku jego przeznaczeniom. Niebo czuwało nad Francją. I oto teraz przebywamy znowu ciężkie chwile, znowu ogarnia nas trwoga, znowu Kościół jest ujarzmiony; w łonie rządu dezorganizacja, mężowie stanu usiłują wszelkiemi sposobami szkodzić sobie wzajem, wszystko gotowi poświęcić dla znikomej popularności, coraz to nowe cierpienia toczą Francję — zohydzają ją przed światem, tak, iż do serc miłujących ojczyznę, wkrada się rozpacz, zwątpienie. Lecz nie traćmy ufności, przyjrzyjmy się bliżej. Po za Francją oficjalną — niezgodną, niewierzącą, jest druga Francja, która wierzy, modli się i pracuje i rok rocznie wydaje obfity plon dusz zacnych i serc mężnych. Ukryta w głębi starych prowincyj, ta Francja przechowuje wiernie religijne i narodowe tradycje. I dawniej wątpiono, poddawano się rozpaczy, lecz zawsze w chwilach najcięższych Bóg zsyłał ratunek. Gdy za czasów Filipa VI i Jana Dobrego, nieprzyjaciel groził nam zagładą, gdy znikała wszelka nadzieja ocalenia, i któż przypuszczał, że w oddalonym zakątku Bretanii wzrasta młodzieniec — który miał być zbawcą ojczyzny — Bertrand du Guesclin. Gdy niecna Izabella bawarska podpisała traktat w Troyes, zdradzając państwo, wydziedziczając syna — któż myślał, że nadzieją zapradanego kraju jest ośmioletnie dziewczę, pasące trzodę na pograniczu Niemiec? Więc i teraz nie upadajmy na duchu. Co nam przyszłość kryje? To tajemnica Boże. Lecz miejmy nadzieję. Kościół i Francja przebywały gorsze jeszcze chwile, a jednak nie zginęły, Kościół: bo ma obietnicę życia wiecznego, Francja: bo gdy bliską już była zgonu, stawało przed nią które z jej dzieci, mówiąc: W sercach naszych nie zagasła dzielność, kroczymy ku przyszłości, z oczyma zwróconemi ku niebu".

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w piątek dnia 17 b. m. „Hugonoci" opera Mayerbera z pp. Arklową, Camilową, Florjańskim, Górskim, Jerominem i Grabowskim. „Bal Maskowy" i „Hugonoci" będą dane tylko jeden raz.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś w piątek dnia 17 lipca po raz trzeci „Lili" wodewil w 3 aktach Hervego.

HUMOR.

— Dlaczego siedzisz w kącie? Nie możesz bawić panien?
— Ach, nie. Nie mam szczęścia do kobiet. Wszystkie się ze mnie śmieją, bo jestem tak nieśmiały.
— Dlaczegoż jesteś tak nieśmiały?
— A bo się wszystkie ze mnie śmieją...

— Mój Gracjanie powiedz mi, jaką gracją jest twoja żona, bo ja dotychczas znam tylko trzy gracje?
— Skądże u licha przyszło ci do głowy nazywać moją żonę gracją?
— A bo na jej biletach wizytowych najwyraźniej stoi: „Gracja-nowa".

— Dlaczego każdy, kto może, zamiast jechać do wód krajowych, jedzie do wód zagranicznych?
— Dlatego, że u wód zagranicznych gość robi łaskę właścicielowi hotelu, że u niego mieszka, a u wód krajowych właściciel hotelu gościowi robi łaskę, że go raczył przyjąć do siebie.

Baronowa Silberstein [świeżo uszlachcona]. — Ach Boże, Samuelu, żebyśmy też dożyli przyszłego stulecia!
— Dlaczego?
Baronowa Silberstein. — Moglibyśmy mówić, że szlachectwo nasze sięga zeszłego stulecia.

Matka [w loży do swoich córek]: — Widzicie tego wysokiego pana tam w pierwszym rzędzie? To jest ten sławny poeta, który leży w naszym salonie, w czerwonej oprawie ze złoconemi brzegami.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 16 lipca (w południe). Dzienniki donoszą, że radca ministerjalny Roża zamianowany został szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wiedeń 16 lipca (w południe). Jenerał Baratieri jest przedmiotem żywego zajęcia w Arco. Z okolicznych miejscowości przybywa wciąż mnóstwo osób dla oglądania jenerała, który posiwiał i podupadł bardzo. W Arco zabawi on tylko parę dni, poczem osiądzie na lato w Valdifassa z rodziną. W Arco mieszka siostra Baratierego, żona urzędnika pocztowego Conzati; druga jego siostra jest mniszką.

Wiedeń 16 lipca (w południe). Ze sprawozdania konsula austrjackiego w Rio de Janeiro dowiadujemy się że liczba wychodźców z Austrji do Brazylji w r. 1895-ym była o dziesięć razy większa, niż w roku poprzednim. Wychodźcy cierpią bardzo skutkiem gorąca dochodzącego do 40° i wymierają gromadnie. Żółta febra porywa liczne ofiary.

Budapeszt 16 lipca (w południe). Dzienniki donoszą o nowym małym szczególe budapeszteńskich przyjemności wystawowych. Wczoraj rano znaleziono na ulicy worek, zawierający obok resztek padliny zwierzęcej, także odcięte ręce i nogi ludzkie, prawdopodobnie pozostałości z jakiegoś gościa wystawowego.

Grac 16 lipca (w południe). Wobec zbliżających się wyborów, partja katolicko-ludowa zawarła formalny sojusz z partją antysemicką.

Petersburg 16 lipca (w południe). Z Yokohamy donoszą do *Now. Wrem* z Władywostoku, że w admiralicjach daje się zauważyć niezwykły ruch. Ministerjum marynarki energicznie doprowadza flotę do bojowej gotowości i przysposabia niezbędne zapasy. Działalność ministerjum objaśnia się chęcią rządu znajdowania się w pogotowiu na wszelką ewentualność. Wszyscy niecierpliwie oczekują rychłego ogłoszenia rezultatów, toczących się w Petersburgu rokowań posła japońskiego z rządem rosyjskim w kwestji koreańskiej. Przeważa pragnienie rozwiązania palącej kwestji polubownie.

Petersburg 16 lipca (w południe). Minister spraw wewnętrznych rozkazał zabronić sprzedaży pojedynczych numerów gazety *Graždanin.*

Paryż 16 lipca (w południe). Cesarz niemiecki nadesłał Faure'owi telegram z powinszowaniem z powodu uniknionego niebezpieczeństwa.

Paryż 16 lipca (w południe). Wychodzący tu dziennik *Nord*, organ ambasady rosyjskiej, zamieszcza następujący komunikat: „Możemy oświadczyć, że w sprawie podróży cara po Europie nie ma żadnych postanowień. Być może, że podróż ta w tym roku zupełnie się nie odbędzie. W każdym razie odwiedziny złączone z tą podróżą będą tylko aktem grzeczności, po za którym nie kryją się bynajmniej względy natury politycznej. Car odwiedzi naprzód cesarza Franciszka Józefa, jako najstarszego z monarchów kontynentu."

Paryż 16 lipca (w południe). Aresztowany razem z François'em Boulant, który po zamachu na Faura wznosił radosne okrzyki, został wypuszczony na wolność.

Torneo 16 lipca (w południe). Wczoraj rosyjska ekspedycja astronomiczna wyruszyła na północ.

Rzym 16 lipca (w południe). Dzienniki donoszą, jakoby Menelik oświadczył, że pomimo naj-

głębszej czci dla Ojca św. musi odmówić życzeniu jego oddania jeńców włoskich, dopóki Włochy nie zawrą z Abisynją traktatu przyjaźni.

Reims 16 lipca (w południe). Odsłonięto tu pomnik dziewicy Orleańskiej. Prezydent Faure wypowiedział patrjotyczną mowę.

Bruksela 16 lipca (w południe). Dzienniki katolickie podnoszą z tryumfem fakt, że wszystkich 35 mandatów, na które głosowano w niedzielę w Belgji, zdobyli katolicy, a mianowicie 18 w Brukseli, 11 w Antwerpji, 4 w Nivelles i 2 w Philippeville. Dzienniki rzeczone wyrażają tylko poważne obawy z powodu olbrzymiego przyrostu głosów socjalistycznych.

Londyn 16 lipca (w połud). Pogłoska niesprawdzona utrzymuje, że lord Salisbury zamierza prosić królowę o dymisję z powodu podeszłego wieku i zmęczenia.

Londyn 16 lipca (w południe). Agituje się tutaj myśl zawieszenia na lat pięć przywileju południowo-afrykańskiej Chartered Company i wysłania do Rhodezji komisarza nadzwyczajnego z tytułem wicekróla, celem przywrócenia porządku w terytorjach tamtejszych.

Londyn 16 lipca (w południe). Lord Salisbury oświadczył, że przedstawiciele Niemiec, Rosji, Francji Austrji i Włoch podnieśli w Konstantynopolu protest przeciw temu, iż konsul angielski na Krecie objeżdża wyspę, rozdzielając wsparcia pomiędzy cierpiącą nędzę ludność. Skutkiem podobnego zrozumienia czysto humanitarnej działalności konsula, rząd angielski polecił mu zaprzestać objazdów.

Hawana 16 lipca (w południe). Maximo Gomez na czele 12.000 powstańców maszeruje ku wschodowi. Władze w Sant-Jago są tem zaniepokojone. Żołnierze hiszpańscy od marca nie odbierają wcale żołdu. W dodatku na wyspie panuje głód i nędza a rząd hiszpański musi myśleć o zaopatrzeniu licznych rodzin, których własność podczas walk padła pastwą płomieni. Powstańcy zniszczyli pod Matanzas za pomocą elektrycznego drutu pociąg kolei żelaznej. Sześć osób straciło życie na miejscu, ośmaście jest rannych.

Kanea 16 lipca (w południe). Nieporozumienia pomiędzy gubernatorem Berowiczem a komendantem Abdullahem baszą wynikły z powodu krwawych wypadków w Kalyves. Na przedstawienia konsulów odpowiedział Berowicz, że nie otrzymał jeszcze sprawozdań od Abdullaha, ale że wojska powinny były stosować się do ścisłego rozkazu wstrzymania się od wszelkich wrogich kroków. Równocześnie Berowicz telegraficznie zażądał od Porty, aby wskazała komendanta floty, na którego spada odpowiedzialność za zajścia.

Komendant francuskiego statku leżącego na południe od Sudy zawiadomił francuskiego konsula w Kanei, że widział ponownie dwie płonące wsie.

W dniu 13 bm. wojska tureckie pod pozorem, iż chcą pogrzebać zwłoki poległych pod Kalyves usiłowały posunąć się dalej ku Apokoronie. Chrześcijanie odparli jednak Turków po krwawej walce. Zdaje się, że Porta potajemnie sprzyja tym ruchom wojsk.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 lipca (rano). Dzisiaj prowadzone będą rokowania ugodowe w dalszym ciągu. Dzisiaj także ma nastąpić ich zakończenie.

Wiedeń 17 lipca (rano). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficjalne zawiadomienie, że car wraz z carową przybędą do Wiednia w dniu 27 sierpnia.

Wiedeń 17 lipca (rano). Wczoraj rozeszła się pogłoska, że sprawca oszustwa w pocztowej Kasie oszczędności został aresztowany w hotelu Metropole. Pogłoska ta okazała się fałszywą. Policja wiedeńska zaaresztowała innego wybitnego oszusta, którego poszukiwały władze we Wrocławiu. Jest nim niejaki Winkler, który we wrocławskim Banku ludowym sprzeniewierzył 40.000 marek i mieszkał w trzech hotelach wiedeńskich pod trzema odmiennemi nazwiskami. W posiadaniu Winklera znaleziono jeszcze 30.000 marek.

Budapeszt 17 lipca (rano). Bezpośrednio po pogrzebie zamordowanego hr. Sztaraya aresztowano wczoraj dozorcę polnego, który podczas obrzędu żałobnego miał przy sobie broń i na którego zwraca się podejrzenie, że jest mordercą hrabiego.

Moguncja 17 lipca (rano). Tutejszy socjalistyczny poseł Joest wezwany został przez parlamentarny zarząd stronnictwa, aby w przeciągu trzech dni złożył wszystkie swoje urzędy i godności, w przeciwnym bowiem razie stronnictwo będzie się go musiało wyrzec.

Berlin 17 lipca (rano). Wczoraj w nocy przyszło do bójki pomiędzy kirasjerami i dragonami.

Paryż 17 lipca (rano). Książe d'Aumale darował w podarunku ślubnym ks. Filipowi Orleańskiemu zamek w Anglji.

Paryż 17 lipca (rano). Malarz Forçade, jeden z pasażerów parowca francuskiego „Chanzy" uratowanego przez cesarza Wilhelma, opowiada, że cesarz Wilhelm, był nadzwyczaj uprzejmy dla francuskiego Towarzystwa turystów już w Stahlheim, gdzie mieszkał w tym samym hotelu. Cesarz odłożył swoje śniadanie na później, aby nie przeszkadzać Towarzystwu i pozwalał zdejmować z siebie amatorskie fotografje.

Rzym 17 lipca (rano). Ojciec św. zachorował na lekki reumatyzm. Stan zdrowia Papieża jest dziś znacznie lepszy.

Rzym 17 lipca (rano). Arcybiskup Neapolu San Felice zachorował i został zaopatrzony ostatniemi Sakramentami.

Zofja 17 lipca (rano). Podczas ostatniego pobytu ks. Ferdynanda w Belgradzie, serbski prezydent ministrów, Nowakowicz, wystąpił z pewnemi propozycjami i przygotowaniami w sprawie zawarcia ścisłego przymierza pomiędzy Serbją a Bułgarją. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że rokowania te potrzebują już tylko sankcji obu władców i że sankcja ta nastąpi podczas odwiedzin króla Aleksandra w Zofji. Są jednak głosy utrzymujące, że ks. Ferdynand nie położy nigdy podpisu pod temi punktacjami, ponieważ nie odpowiadają one temu, czego Bułgarja miałaby prawo żądać od serbsko-bułgarskiego przymierza.

Belgrad 17 lipca (rano). Krążą pogłoski że z uroczystości otwarcia Żelaznej Bramy powróci król Aleksander do Belgradu, w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa. Przy uroczystościach asystować będzie królowi orszak czysto wojskowy; z ministrów asystować będzie królowi co najwyżej minister wojny, jenerał Franassowicz.

Ateny 17 lipca (rano). Według ostatnich wiadomości z Krety, panuje tam najzupełniejsza anarchja. W kilku wsiach prowincyj: Aglos, Bascilos, Rethymno i Kydonia Turcy napadli na chrześcijańską ludność i zabili znaczną liczbę osób, między niemi dwie kobiety. Gdzieindziej rabowali Turcy bydło i niszczyli winnice, oraz zboże. Pod wsią Castelli, w okręgu Retymno, wywiązała się walka, w której obie strony ciężkie poniosły straty. Ciało konsularne zwróciło poważnie uwagę gubernatora na postępowanie wojsk tureckich, krok ten jednak będzie mało skuteczny, ponieważ komendant wojskowy nic sobie nie robi z poleceń gubernatora Berowicza. Dwa wojenne statki angielskie wysłane zostały do Krety.

Wiedeń 17-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 361·50 Anglobanki 156·50; Länderbank 254·50; Staatsbahny 363·—; Lombardy 103·25; Renta majowa 101·80; Renta koronowa węgierska 99·60; Alpiny 80·—; Tureckie 52·75

Gospodarstwo i handel.

Z Komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicji odbył dnia 1 lipca rb. 68 posiedzenie. Przewodniczył wiceprezydent Namiestnictwa, Lidl. I. Przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia komitetu z 23 czerwca 1896 II. Referent radca Namiestnictwa dr Kleeberg zawiadamia, że p. pułkownik Klastersky usprawiedliwił telegraficznie swą nieobecność z powodu wybuchu pożaru w zakładzie ogierów rządowych w Drohowyżu. III. Hr. Bielski przedstawia wniesione przez kilkunastu wybitniejszych hodowców koni w kraju zażalenie co do sposobu, w jaki obecnie ogiery pełnej krwi dla kraju bywają zakupywane. Mianowicie użalają się petenci, że ogiery takie dopiero po poprzedniem oglądnięciu i ocenieniu ich przez powołaną do życia w r. 1894 komisię z trzech, urzędującą wyłącznie w Wiedniu, mogą być zakupione. W obec znacznego oddalenia kraju od Wiednia narażeni są przeto chodowcy na niestosunkowo wysokie koszta transportu i ryzyko nie mając pewności, że przedstawione ogiery będą przez tę komisję uznane za nadające się do chowu. W skutek zaprowadzenia tej reformy wykluczono niemal Galicję od możności pozbycia własnej produkcji ogierów pełnej krwi, a w ostatnich dwóch latach faktycznie żaden z hodowców koni w Galicji nie przedstawił tejże komisji ogiera pełnej krwi. Gdy tedy ten sposób zakupywania ogierów pełnej krwi nie odpowiada interesom hodowców i kraju, proszą hodowcy komitet o wyjednanie, by ogiery pełnej krwi były jak przedtem oglądane i zakupywane przez krajową komisję dla spraw chowu koni.

Przy dyskusji nad tym przedmiotem podniesiono, że komisja trzech, o której wyżej mowa, ustanowioną została na okres dwuletni, t. j. od r. 1894 do 1896, wobec czego okres jej urzędowania upłynął. Komitet przeto był zdania, że w r. bieżącym jak dawniej, komitet powołany jest do oglądania i zakupna także ogierów pełnej krwi, przedstawionych przez hodowców do sprzedaży. Gdy jednak niektórzy hodowcy, którzy zgłosili ogiery swe do zakupna, zostali zawiadomieni, że mają je przedstawić komisji trzech w czasie przeglądowej wystawy ogierów w Wiedniu w październiku 1896 — z czego możnaby wnosić, że komisja trzech jeszcze działa, o czem komitet nie ma dotąd urzędowej wiadomości — przeto uchwalono jednomyślnie przedstawić to zażalenie hodowców koni Ministerstwu rolnictwa i poprzeć usilnie prośbę, aby ogiery pełnej krwi jak przedtem były zakupowane w kraju przez krajową komisję. IV Referent radca Namiestnictwa dr Kleeberg zawiadamia, że według pisma Dyrekcji stadniny państwowej w Radowcach, J. E generał hr. Lamberg będzie przeprowadzał czynność przydzielania ogierów dla stacji w Galicji dnia 4 lipca 1896 przed południem, o czem w krótkiej drodze zawiadomiono pp. Augustynowicza i Stojowskiego, którzy przy czynności tej mają wziąć udział ze strony komitetu.

Przyjechali do Krakowa

Grand Hotel. W. Wildner z Czech. K. hr. Załuski z Kairu, W. Boordmann z Bostonu, B. Hertz z Kopenhagi. A. B. Berlidge z Bostonu, H. H. Hertz z Kopenhagi, K. Sulatyński z Podol. ros., J. Botter z Rumerstadt, H hr. Andlau z Tarnowa, E. Rozumler z Drezdna, V. Bitersch z Kopenhagi, W. B. Fiela z Olszanicy, M. br. Lesserowa i St. Geneli z Warszawy, A. Goldner i K. Chłędowski z Wiednia, A. Hiller z Czerniowiec.

Hotel Saski. M. ks. Woroniecki z Warszawy, A. hr. Olizarowa z Wołynia, J. Duszyńska ze Środy W. Ks. Poz., S. Igelströmowa z Król. Pols., L. hr. Wiśniewski z Wołostkowa, H. Fidler z Radomia, W. Postruski ze Lwowa, E. Weil z Wiednia, L. Sokołowski z Petersburga, E. Wodziński z Częstochowy, K. Wükenhagen i Wł. Fröhlich z Radomia, J. Amborski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. M. Dłuska i A. Pech z Warszawy, M. Plattner z N Jorku, M. Wendorffowa z Sielc, J. Schmidt i dr A. Rappaport z Wiednia, L. Nartowski z Litwy, J. Chausen z Gracu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	75	Losy tureckie	53	00
„ srebrna	101	90	Anglobank	156	50
4% złota	123	40	Union	291	00
4% koronowa	101	20	Bunkverein	268	50
4% „ złota	122	55	Akcje Länderbank	254	00
4% Renta węg. kor.	99	55	„ „ lwowsko-czerniow.	290	50
Akcje banku au.-w.	976	00	„ „ połudn.	103	—
„ kredytowe	362	—	Elbenthal	275	75
Londyn vista	119	80	Nordbahn	3410	
Marki	58	75	Staatsbahn	362	62
Napoleony	9	51	Alpin	80	25
Włoskie banknoty	44	45	Akcje tytoniowe	166	—
Dukaty	5	65	Ruble	126	75
Losy prem. węg.	151	75			

Usposobienie giełdy słabsze.

Berlin 16-go lipca.

Banknoty austr.	170 10	4% Listy likw. pol.	68 25
Krótki Wiedeń	170 05	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	216 30	Akcje austr. kred.	226 50
Listy zast. pols.	216 00	Ultimo ruble	216 15

Usposobienie giełdy słabsze.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Litwy i Rusi.** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 1849

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Wynajmuje się

willa

położona o milę od Krakowa (Swoszowice) **od 1-go Października na lat 4.** Zawiera: jeden dom piętrowy o 12 ubikacjach z łazienką i 2 piwnice, drugi dom ma 6 ubikacji i piwnicę. Przytem 2 stajnie i 2 wozownie, ogród fruktowy i warzywny. W tymże terminie sprzedaje się koń i dwa wózki. — Bliższe wskazówki Swoszowice, Zagórski. 1833 2 3

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen). nasienie świeże i pewne, **1** litr **1** złr., poleca

J. Bulsiewicz

skład nasion w **Bochni.**

1694 7—16

Ul. św. Anny Nr. 3 dawniej hotel Victorja. **do najęcia każdego czasu:** Lokal na parterze. odpowiedni na skład fortepianów, ajencję, lub inny jaki większy interes, składający się z dużego salonu, 6 pokoi i kuchni. Oswietlenie gazowe. Tamże stajnia i wozownia.

Plac Latarnia Nr. 8, do **najęcia od 1 Sierpnia:** Pokój frontowy z pięknym widokiem, umeblowany i z obsługą, na pierwszem piętrze, dla poważniejszego mężczyzny. 1787 4 6

Retuszer

zdolny

do Negatiw i pozitiw, **otrzyma zaraz posadę.** Wiadomość w Tarnowie u fotografa **L. Majewskiego,** ulica Chyrzowska. 1793 3 3

Do wynajęcia każdego czasu

mieszkanie

frontowe,

na I piętrze, składające się **z 5-ciu pokoi,** kuchni, przedpokoju i przynależytości w domu pod l. or. 5 przy ulicy Szczepańskiej w Krakowie. 1821 4 3

Nowość!! Nowość!

BUCIKI

do froterowania posadzek

polecają 1825 3 3

Reim i Friedrich

Kraków, Rynek, Linja A-B, 37.

Jest do sprzedania

5 WAGONÓW

słodu

z górno węgierskiego najlepszego jęczmienia suszonego na patentowanej suszni. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1838 2 2

AGENCJA DLA ROLNIKÓW

S. Mikuckiego

Kraków, Rynek Nr. 34

poleca pod jesienne zasiewy z zaręczeniem zawartości składników chemicznych

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE

a mianowicie: 1735 4 10

Superfosfaty amoniakalne i kostne, mąkę kościaną i mąkę Thomasa

Torf do celów ściółkowych desinfekcyjnych i izolacyjnych.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Na skład drzewa, kamieniarstwo i t. p. jest 1834 1 2

Plac wraz z budynkiem „na Groblach“

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **w kantorze SZARSKI i SYN w Krakowie, Rynek gł. L. 6.**

Bajecznie tanio nabyć można jak długo zapas starczy:

800 łokci różnych perkali w dobranym gatunku po **14** cnt. 1815 3—5
500 łokci francuskich satyn po **22** cnt.
500 łokci materji półwełnianych po **22** ct.
500 krawatek najmodniejszych po **24** ct.
50 szt. parasolek po złr. **1·80, 2·30.**

Oraz po znacznie zniżonej cenie

BUCIKI KARLSBADZKIE ŻÓŁTE,

koszule kolorowe

i setki innych artykułów poleca

W. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacji kol. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.** 895 11 12

1447 23 0

Kompleks Dóbr

60,000 mórg. przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

Handlowiec

inteligentny, z najlepszemi poleceniami, rutynowany w różnych gałęziach handlu, specjalista w branży płócienno-konfekcyjnej, bławatnej, obeznany także z branżą kolonjalną, **przyjmie stanowisko kierownika interesu,** kasjera lub magazyniera w fabryce. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: „Dział Inseratowy Głosu Narodu“ Kraków. 1831 2·3

Wózki

jedno i dwukonne **do sprzedania.** — Wiadomość: Jan Rausch, ul. Długa Nr. 34 Kraków. 1832 2 3

4.000 Złr.

potrzeba do interesu rentownego na dobry procent. Zgłoszenia pod adr. **„Praca“** do Adm. „Głosu Narodu“. 1811

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta

poleca

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Spółka Kraków, Florjańska 23. 1848

Zupełnie nowy MOTOR GAZOWY,

firmy Warchałowski, o sile 2 koni wraz z rezerwoarem, antifluktatorem i transmisją, jest **tanio do sprzedania** u właściciela **S. Czaplickiego,** ul. Grodzka Nr. 2 w Krakowie. 1805 4 4

POMOCNIK

handlowy, 1786

galanteryjnik i drobiazgowiec, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej, który pracował w jednej z większych firm za granicą, **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia poste restante „skromne wynagrodzenie“ Kraków.

Louis Kuhne

Międzynarodowy Zakład dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.

Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.

Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.

Na składzie u **Ludwika Kuhne,** Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8⁰ 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.

Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —·50, w 9 językach.

Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.

Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 1 0

HANDEL

W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2

(dawniej **F. Bruno Hahn)**

otrzymał i poleca:

Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich — **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

DOM

składający się z 3-ch pokoi, kuchni, spiżarni, na froncie oszklona weranda, z ogrodem, położony $1^1/_2$ klm. od stacji kolejowej, między Bochnią a Krakowem

z wolnej ręki do sprzedania.

Okolica lesista, w miejscu kąpiele w rzece Rabie. Cena 2000 złr. Zgłoszenia: 2000 poste restante Tarnow. 1839 2 3

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1800 3 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN

skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Jozefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco 1851

Realność

koło Krakowa, przynosząca 10% czystego stałego dochodu, jest z powodu słabości właściciela

zaraz do sprzedania.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 18125 10

Restauracja w Hotelu Pollera F. Wójcickiego w Krakowie

Objad za 1 złr. 13

Piątek dnia 17-go Lipca b. r.

I. Chołodziec
Rosół z knedlem wątrobian.
Kapuśniak leniwy

II. Jajka à la Conteses
Krążki ze szczupaka
Szampiony faszerowane
Szt. mięsa sos flamand

III. Cord de pe beuf garni
Epigram sarni
Blanquet cielęcy z rakami
File z sandacza à la Normand

IV. Hrecuszki ze śmietaną
Granito pomarańczowe
Knedle ze śliwkami
Ser — Kawa

Do założenia i otwarcia interesu koncesjonowanego finansowego,

którego byt i świetne prosperowanie zapewnione, **poszukuje się jednego lub kilku**

spólników

z kapitałem

50 do 100 tysięcy Złr. a. w.

Łaskawe zgłoszenia na ręce **J. Strycharskiego,** Kraków, „Głos Narodu“. 1—5

Hala fabryczna

z motorem gazowym o sile 4-ch koni, z transmisjami, ze sklepem i mieszkaniem lub każde osobno przy ul. Długiej l. 17. jest od 1-go Sierpnia **do wynajęcia.** Wiadomość u stroża lub w sklepie F. Lubańskiego przy placu Dominikańskim l. 3.

Poszukuje się domu w zamian za parcele budowlane. Wiadomość tamże. 1856 1 3

PRAKTYKANT

chrześcijanin,

od 14 do 16 lat, z ukończoną 4-ch klasową szkołą, **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu skór **Antoniego Marklewicza i Spółki,** w Krakowie ul. Florjańska l. 29. Pierwszeństwo mają z fachu szewskiego. 1850 1 3

Cukiernia Zygmunta Majewskiego w Nowym Sączu, **poszukuje**

UCZNIA

do praktyki. 1853 1 3

Tanio

do nabycia

mało używane,

1) **Locomobila** 4-o konna i **młocarnia** w dobrym stanie
2) **Śrotownik.**
3) **Cyrkularka.**
4) **Parnik.** 1855 1
5) **Trieur.**
6) **Waga wozowa,** wszystko z fabryki Ekerta w Berlinie.
7) Kilka **pługów** i kilka **wozów** z szerokimi rafami.

Wiadomość w **składzie maszyn rolniczych**

Franciszka Albina

w Podgórzu.

Ktoby pożyczył kwotę 5600 złr.

urzędnikowi z pensją 1800 złr. z zabezpieczeniem na tejże pensji oraz na policy życiowej w tejże wysokości, z miesięczną spłatą 50 do 60 złr. miesięcznie, raczy podać łaskawie swój adres w zamkniętej kopercie do Administracji Głosu Narodu dla 1854.

1 5 1854

Do handlu korzeni i win

J. MICHNIKA

w Bochni,

przyjętym zostanie

uczeń

do praktyki, z ukończoną II kl. gimn., wieku do 14 lat.

1852 1 3

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1799 4 10

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska 4.

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jakoto

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 12 20

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski S. Glińskiego polecają Reim i Friedrich

do obuwia

Wielki wybór przyborów do rysunków.

Kraków, Rynek gł. 37 Linja A—B. 1525

Wydawczyni: Józefa Bogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.